CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 339

Rok IX— - P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 3 grudnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dokąd idzie harcerstwo?

Czy jego chrześcijański charakter jest zachwiany?

Związek Harcerstwa Polskiego wytoczył proces panu Baltazarowi Podhorskiemu o celowe szkodzenie opinji harcerstwa polskiego i świadome podawanie fałszywych informacyj. Oskarżony zamieścił mianowicie w piśmie „Strażnica Harcerska" artykuł, w którym zarzuca obecnym władzom Z. H. P., że sprzeniewierzyły się dawnej ideologji harcerskiej, a przedewszystkiem zagubiły chrześcijański charakter tej organizacji. Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego, ale została odroczona wobec niestawiennictwa najważniejszych świadków, wojewody Grażyńskiego, p. Sołtana i ks. Szczerbińskiego.

Niemniej sąd postanowił dla uniknięcia podwójnych kosztów przesłuchać przybyłych wczoraj do Warszawy świadków z prowincji.

Zeznawał więc najpierw dr. Kozielewski, stary działacz harcerski jeden z tych, którzy jeszcze przed wojną zakładali skauting polski.

Świadek stwierdza, że już przed wojną hasło wychowania młodzieży w duchu nauki Chrystusowej kierowało całym ruchem harcerskim, a szczególnie najpotężniejszą grupą „Eleusis", która przez wiele lat miała w harcerstwie znaczenie decydujące. Po wojnie liczne zjazdy i konferencje harcerskie podkreślały swój chrześcijański charakter, co znalazło wreszcie swój pełny wyraz w nowym statucie uchwalonym w roku 1930, gdzie wyraźnie było powiedziane, że harcerstwo chce wychowywać członków w myśl nauki Chrystusowej i etyki chrześcijańskiej. Ale czynnikom oficjalnym statut z 1930 nie podobał się, nie został więc zatwierdzony. W nowym projekcie opracowanym w roku bieżącym wszelkie wzmianki o religji i etyce chrześcijańskiej zostały usunięte.

Zdaniem świadka zarzuty p. Podhorskiego, którego zresztą zna jako człowieka niezwykle ideowego, były zupełnie uzasadnione, bo nowy statut odbiera harcerstwu charakter organizacji wyłącznie polskiej i chrześcijańskiej.

Skolei zeznawał świadek oskarżenia inż. Rudnicki, obecnie dyrektor departamentu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zeznania jego nie szły bynajmniej w kierunku udowodnienia, że charakter harcerstwa pozostał chrześcijański, lecz raczej, że przed wojną i w czasie wojny głównem zadaniem harcerzy była walka o niepodległość, a zadania wychowawcze ograniczały się do tworzenia dobrych żołnierzy, czyli ludzi karnych i rozwiniętych fizycznie.

Świadek stwierdza stałą współpracę harcerzy z P. O. W. i legjonami, zaznaczając, że tylko część harcerstwa małopolskiego była przeciwna orjentacji antyrosyjskiej legjonów.

Z wywodów inżyniera Rudnickiego zdawała się przebijać myśl, że harcerstwo było zawsze ściśle związane z obecnym obozem rządzącym, a więc dzisiejsze jego „upaństwowienie" nie jest sprzeczne z jego tradycją.

Ostatnie lata (rządy wojew. Grażyńskiego) zdaniem świadka wykazują właśnie rozwój działalności harcerskiej i poprawę jej pracy wewnętrznej. O stosunku harcerstwa do religji inż. Rudnicki nic nie wspomina. Dalsi świadkowie, ks. Sobczyński były kapelan harcerstwa, p. Stojanowski, p. Bniński i inni zeznają zgodnie na korzyść oskarżonego. Wszyscy znają go jako człowieka bardzo porządnego i ideowego. Zarzut aktu oskarżenia, że p. Podhorski działał umyślnie na szkodę harcerstwa ze względu na animozje osobiste wydaje się im zupełnie niepoważny. Wszyscy oni zresztą zauważyli, że negatywny stosunek władz do statutu z 1930 r. i nowy projekt z 1934, są wyrazem pewnej szkodliwej ewolucji w stosunku do religji.

NASZE ABC

Bezrobocie

Stoimy przed nowym wzrostem bezrobocia — jak zresztą zwykle w sezonie zimowym. Tym razem jednak wzrost zapowiada się szczególnie silnie, gdyż cyfry wykazywane w tym roku przez statystykę są wyższe niż w którem-kolwiek z lat poprzednich. Ostatni biuletyn, z 25 listopada, mówił o blisko 319 tysiącach, co w porównaniu ze stanem sprzed roku (na 24 listopada, gdyż wykazywano 246 i pół tysiąca) stanowi pogorszenie o 10 tysięcy i każe spodziewać się, że także przypadające na luty-marzec maximum bezrobocia, które w tym roku zbliżało się do rekordowej cyfry 410 tysięcy, na przednówku roku 1935 przekroczy 450 tysięcy, sięgając bodaj nawet pół miljona.

Ale czy to już wszystko? Rzecz jest powszechnie znana, że nasze bezrobocie „urzędowe", oparte na rejestracji urzędów pośrednictwa pracy, odbiega daleko od rzeczywistości. Wystarczy porównać z sobą cyfry wykazywane na 1-go paździer. poczynając od roku 1929, ostatniego przed kryzysem, gdy ilość bezrobotnych robotników podawano na 82 tysiące. Otóż w pierwszym roku kryzysu cyfra bezrobotnych wzrosła o 89 tysięcy, w drugim o dalszych 76 tysięcy, natomiast w trzecim (1932) niespodziewanie... spadła o 96 tysięcy, do 150 tys. i pół, jakkolwiek był to właśnie rok, w którym tempo pogarszania się kryzysu było najsilniejsze. Ale statystyka urzędowa oparta jest na rejestracji, a z rejestrów właśnie w roku 1932 skreślano masowo tych wszystkich, którzy nie mieli szans otrzymania pracy — zwłaszcza robotników ze wsi. Odtąd więc rejestracja jest już mniej pełna i skoro od cyfry z roku 1932 rok ubiegły wykazał ponowny wzrost o 51 i pół tysiąca, a bieżący o 87 tysięcy, to dowód, że niezależnie od „zdemobilizowanych" robotników na wsi bezrobocie w miastach dalej rośnie i to zatrważająco.

Stan ten jednak stoi w sprzeczności ze wzrostem zatrudnienia, które między 1 października 1932 a 1934 w górnictwie, hutnictwie, średnim i wielkim przemyśle oraz zakładach użyteczności publicznej i robotach publicznych wzrosło okrągło o 120 tysięcy. Jakże to?

Próbowano więc w kołach sanacyjnych i urzędowych wyjaśniać wzrost w statystyce urzędowej tem, że się bezrobotni obecnie chętniej rejestrują, licząc na zatrudnienie przy inwestycjach Funduszu Pracy, ale, że nie jest to wyjaśnienie dostateczne, dowodzi przykład Śląska, gdzie o odpływie bezrobotnych na wieś nie mogło być mowy, bo cały prawie Śląsk jest jednem wielkiem miastem i wskutek tego tamtejsze rejestry bezrobotnych są najbliższe rzeczywistości. Otóż na Śląsku z 4 i pół tysiąca bezrobotnych w jesieni 1929 zanotowano ich wzrost w pierwszym roku kryzysu o 30 tysięcy, w drugim o 25, w trzecim o 10 (przeprowadzana więc w tym roku w całej Polsce operacja zmniejszania rejestrów tu się nie udała), w czwartym o 8, a obecnie w piątym o 12. Tymczasem stan zatrudnienia tegoroczny jest na Śląsku blisko o 5 tysięcy lepszy niż przed rokiem. Więc?

Sytuacja stanie się jednak zrozumiała, gdy uzmysłowimy sobie, że w ciągu ostatniego roku naturalny przyrost ludności na Śląsku wyniósł 15 tysięcy. I to nam zarazem wyjaśni także, skąd się bierze pozorna sprzeczność między statystyką zatrudnienia a bezrobocia. W istocie bowiem bezrobocie ma u nas dwie przyczyny — kryzysowa i ludnościowa i ta druga daje się szczególnie silnie odczuć obecnie, gdy kryzys poniekąd się stabilizuje albo nawet miejscami łagodnieje.

W ciągu 5 lat kryzysu ludność Polski wzrosła przeszło o 2 miljony, z czego na ludność przemysłową wypada ponad pół miljona. Nadto istnieje silna reemigracja z zagranicy: z samej Francji w ostatnich czterech latach powróciło 80.000 polskich robotników, a choć emigracja do Francji w dalszym ciągu w pewnych drobnych rozmiarach jeszcze istnieje, to jednak obejmuje ona wyłącznie rolników.

Pozostawiamy tu na uboczu bezrobocie wśród pracowników umysłowych i w rolnictwie. Ograniczając się do samego przemysłu trzeba stwierdzić, że w ciągu 5 lat kryzysu stan zatrudnienia w średnim i wielkim przemyśle zmalał o 200 tysięcy, nadto zaś trzebaby dodać nie dający się uchwycić statystycznie kryzys w drobnym przemyśle i rzemiośle oraz handlu — tak, że spadek zatrudnienia w całym przemyśle i rzemiośle trzebaby liczyć dwa razy wyżej. Dodając cyfrę przyrostu naturalnego oraz reemigracji otrzymamy z 70 tysięcy w roku 1929 conajmniej milion bezrobotnych w przemyśle w chwili obecnej.

Z tego należy sobie zdawać sprawę, a przedewszystkiem trzeba mieć także pod uwagą to, że bezrobocie „sezonowe" stanowi jeszcze stosunkowo zło mniejsze, choć bardzo rzucające się w oczy. Straszniejsze jeszcze — i co gorsza wyglądające zupełnie jak węzeł gordyjski — jest bezrobocie stałe, strukturalne, niezależne od kryzysu, które ciągle rośnie.

M. G.

Ententa bałtycka radzi

Ośrodkiem dyskusji Pakt Wschodni

TALLIN, 1. 12. (PAT.). W tutejszych kołach politycznych wywołało duże wrażenie podkreślenie na dzisiejszem rannem posiedzeniu konferencji znaczenia rocznicy zlikwidowania w Estonji w roku 1924 puczu komunistycznego. Przewodniczący delegacji łotewskiej, Munters, oraz minister Lozorajtis, zabierając w tej sprawie głos, dali wyraz radości spowodu szczęśliwego usunięcia niebezpieczeństwa komunizmu, który zagrażał poważnie niepodległości Estonji.

— Dlatego też — mówił Munters — dzień 1 grudnia powinien być symbolem siły wewnętrznej narodu estońskiego. Minister Lozorajtis podkreślił znaczenie solidarności bałtyckiej, dodając, że Litwa nie opuszczała Estonji zarówno w radosnych jak i ciężkich czasach, dziękując za te dowody uczuć przyjaźni. Minister Saljamaa zaręczył, że dzień 1 grudnie rzeczywiście łączy się dla Estonji ze smutnemi wspomnieniami, jednakże i w tych ciężkich przeżyciach są i jasne chwile, za które uważa objawy solidarności i zrozumienia grozy położenia, jakie miał możność w okresie tych wypadków zaobserwować w Rydze.

TALLIN, 1. 12. (PAT.). Wczorajsze popołudniowe posiedzenie konferencji wypełnione było przez exposé wiceministra Laretei o międzynarodowej sytuacji politycznej, które uzupełnili swemi uwagami szefowie delegacyj łotewskiej i litewskiej.

Ośrodkiem dyskusji była sprawa paktu wschodniego, przytem uzgodniono stanowisko trzech delegacyj co do tego, że wobec niezmienionej sytuacji w sprawie paktu wschodniego, państwa te nie widzą potrzeby rewidowania swych stanowisk w tej sprawie.

Dzisiejsze obrady poświęcone były głównie omówieniu możliwości rozszerzenia współpracy gospodarczej między Łotwą, Litwą i Estonją, przyczem dłuższą dyskusję wywołała sprawa rozszerzenia klauzuli bałtyckiej w wymianie gospodarczej między temi państwami, natomiast sprawa uzgodnienia nomeklatury ustawodawstwa czekowego i wekslowego, jak również konwencji dla arbitrażu i sądów polubownych nie spotkała się z większym sprzeciwem i w zasadzie została przyjęta. Opracowanie projektów odnośnych tekstów mają się zająć rządy poszczególnych państw.

Wobec nie wyczerpania w dniu dzisiejszym porządku obrad, konferencja przedłużona została jeszcze o jeden dzień.

Czy Laval

Pojedzie do Rzymu?

Pozytywna ocena mowy Lavala we Włoszech

RZYM, 1. 12. (PAT.). — Włoskie sfery polityczne oceniają pozytywnie wczorajszą mowę min. Lavala, stwierdzając, że mowa ta wywołała w Rzymie dobre wrażenie. W związku z faktem, że min. Laval nie wspomniał o swoim wyjeździe do Rzymu, sfery polityczne wyjaśniają, że data przyjazdu min. Lavala do Rzymu nigdy nie była przedmiotem oficjalnej wymiany poglądów pomiędzy Rzymem a Paryżem.

Okoliczność, że minister Laval bezpośrednio wiąże dojście do ścisłego porozumienia pomiędzy Włochami a Francją z porozumieniem włosko - jugosłowiańskiem również nie budzi zastrzeżeń w tutejszych kołach politycznych, ponieważ Włochy dały już wiele dowodów, iż pragną polepszyć swoje stosunki z Jugosławją. Wiedząc, że będzie to niebawem możliwe, Włochy nie liczą w tej sprawie na pośrednictwo Francji, ponieważ zawsze stały na stanowisku, że zbliżenie pomiędzy Rzymem a Białogrodem winno dokonać się bez pośrednictwa czynników trzecich.

Włoskie sfery polityczne uważają wreszcie za logiczne i usprawiedliwione słowa Lavala, w których minister zapowiedział, że Francja nie poświęci swoich sojuszów i że pozostanie im wierna.

Korupcję i szantaż

zarzucono komisarzowi Bonny'emu

PARYŻ, 1. 12. (PAT.).—Wczoraj wieczorem zakończył się proces o oszczerstwo wytoczony przez komisarza policyjnego Bonny przeciwko wydawcom tygodnika „Gringoire". Przysięgłym postawiono 39 pytań. Późnym wieczorem ogłoszono wyrok uniewinniający wydawców „Gringoire". Komisarza Bonny prócz przegranej moralnej, skazano na poniesienie kosztów procesu.

Dzisiaj wezwano komisarza do pałacu sprawiedliwości. Sędzia śledczy nakazał niezwłocznie jego aresztowanie. Pomimo protestów z jego strony, został on uwięziony pod zarzutem korupcji i szantażu.

Wiadomość o aresztowaniu Bonny'ego wywołała w Paryżu duże wrażenie.

PARYŻ, 1. 12. (PAT.). — Komisarz Bonny został osadzony w więzieniu „Sante" pomimo protestów obrońców.

Morderstwo polityczne

w Moskwie

MOSKWA, 1. 12. (PAT.). — Agencja Tass donosi: Dziś o godzinie 16.30 został zabity z ręki mordercy, nasłanego przez wrogów klasy robotniczej Sergjusz Kirow. Zabójstwa dokonano w gmachu sowietu leningradzkiego (były Instytut Smolny). Sprawca zabójstwa został aresztowany. Władze ustalają identyczność zamachowca.

MOSKWA, 1. 12. (PAT.). — Sergjusz Mironowicz Kirow należał do t. zw. „starej gwardji bolszewickiej". Był członkiem partji komunistycznej od r. 1904. Za rządów carskich odsiadywał za nielegalną akcję rewolucyjną długoletnie więzienie. Po rewolucji zajmuje szereg wybitnych stanowisk w armji i partji.

Sensacyjny

Proces polityczny

w Łodzi

Sąd Okręgowy w Łodzi wyznaczył termin sensacyjnego procesu politycznego miejscowych działaczy, narodowców z adw. Kowalskim i Podgórskim na czele.

Rozprawa rozpocząć się ma w dniu 14 stycznia 1935 roku.

Na ławie oskarżonych zasiądzie łącznie 19 osób, z których kilkunastu, w tem jedna kobieta przebywają w areszcie śledczym.

Oskarżeni odpowiadać będą między innemi z art. 165 K. K., który przewiduje karę do 5 lat więzienia za należenie do tajnych organizacyj.

Na proces powołano przeszło stu świadków, a m. in. dowódcę O. K. Łódź i wyższych oficerów P. P.

W najbliższych dniach rozpoczniemy w odcinkach powieściowych „ABC" równocześnie druk dwóch świetnych powieści z współczesnej literatury angielskiej i francuskiej. Są to powieści

J. B. Priestley'a

„Bohater"

oraz

Charles Braibant'a

„Król śpi"

J. B. PRIESTLEY, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy angielskich, którego krytyka nazywa nowym Dickensem, autor głośnych „Dobrych towarzyszy", w swej nowej powieści p. t. „BOHATER" („Wondenhero") daje pełen humoru i pasji satyrycznej obraz kulis dziennikarstwa.

CHARLES BRAIBANT — to rewelacja współczesnej literatury francuskiej. Jego powieść „KRÓL ŚPI", która jest epopeją chłopską w wielkim stylu, zapewniła autorowi odrazu czołowe miejsce w piśmiennictwie francuskiem i laury jednej z największych nagród literackich Francji.

Ważne decyzje

w dziedzinie polityki zagranicznej?

W związku z powrotem p. marszałka Piłsudskiego do stolicy należy oczekiwać niebawem ważnych decyzyj z dziedziny polityki zagranicznej, w pierwszym rzędzie odpowiedzi na ostatnią notę francuską w sprawie paktu wschodniego, oraz rozstrzygnięcia, czy minister Spraw Zagranicznych p. płk. Beck pojedzie do Genewy na sesję Ligi Narodów

15 grudnia

Sprawa Reinberga

W Radzie Adwokackiej wypłynęła nareszcie sprawa osławionego już adw. Reinberga. Na posiedzeniu dyscyplinarnem rozpatrywano bowiem dwa wnioski, jakie złożył w powyższej sprawie rzecznik dyscyplinarny Rady. Pierwszy wniosek miał charakter zasadniczy: chodziło o wytoczenie sprawy w Radzie Adwokackiej adw. Reinbergowi. Jednocześnie obok tego wniosku rzecznik zgłosił drugi o zastosowanie względem Reinberga zawieszenia go w czynnościach adwokata.

Jak wiadomo, w pewnych sprawach specjalnie ciężkich wykroczeń przeciwko etyce zawodowej i uczciwości można żądać tymczasowego zawieszenia w czynnościach osoby znajdującej się pod ciężkim zarzutem do czasu definitywnego rozpatrzenia sprawy.

O ile komisja dyscyplinarna przychyliła się do pierwszego wniosku, o tyle drugi, o zawieszenie adw. Reinberga w czynnościach, upadł w głosowaniu. Natomiast wyznaczono nareszcie termin posiedzenia, na którym rozpatrzone zostaną zarzuty przeciwko Reinbergowi. Komisja dyscyplinarna ma zebrać się w tym celu 15 grudnia.

Porozumienie handlowe

francusko-niemieckie

PARYŻ, 1.12. (PAT). — Dziś podpisany został francusko - niemiecki układ handlowy. Składa się on z 2-ch części.

Przyjemne z pożytecznem

Najlepszy prezent gwiazdkowy

Komplet płyt do nauki języków obcych

Okazja

Przez szereg dni ogłaszaliśmy na łamach ABC odpowiedzi tych naszych czytelników, którzy w roku zeszłym skorzystali z okazji nabycia za pośrednictwem naszego pisma kompletów płyt gramofonowych „Linguaphone" do nauki języka francuskiego, angielskiego, lub niemieckiego. Odpowiedzi brzmiały jednomyślnie: metoda ta jest znakomita. Niema lepszego sposobu opanowania bezbłędnej wymowy, niema przyjemniejszego sposobu nauki, niema wygodniejszych lekcyj, niż te, które można odbywać o każdej porze i posiadając pełną władzę nad tym, który uczy. Rodzice podkreślają nadto olbrzymie korzyści, jakie przy pomocy metody Linguaphone odnoszą dzieci, uzupełniając niedostateczną naukę szkolną języków obcych.

Jeszcze więc raz dajemy czytelnikom sposobność nabycia kursów Linguaphone na wyjątkowych, ulgowych warunkach. Kurs każdego języka składa się z 16-tu płyt gramofonowych, nagranych dwustronnie przez najwybitniejszych specjalistów, profesorów fonetyki, rodowitych Francuzów, Anglików i Niemców. Do kompletu płyt dołączone jest objaśnienie metody, podręcznik nauki i słownik. Normalna cena kursu wynosi zł. 200. Dla czytelników „ABC", którzy za pośrednictwem wydrukowanego poniżej kuponu kurs zamówią najpóźniej do dnia 5 grudnia b. r. cena obniżona jest do 155.— zł.

Można ją również rozłożyć na raty. Wtedy wprawdzie cena nieco się zwiększa, ale zato można ją spłacić bądź to przez 5, bądź nawet przez 9 miesięcy.

Wreszcie ci czytelnicy, którzy nie posiadają gramofonu mogą razem z płytami zamówić gramofon, również po bardzo obniżonej cenie (warunki patrz w kuponie).

Akcję naszą specjalnie organizujemy w okresie przedgwiazdkowym, niema bowiem lepszego, praktyczniejszego i pożyteczniejszego podarunku gwiazdkowego dla każdej rodziny, jak właśnie kurs Linguaphone.

Jutro pokaz

Dla czytelników, którzy chcieliby zapoznać się bliżej z metodą Linguaphone organizujemy jutro t. j. w poniedziałek specjalny pokaz. Pokaz odbędzie się w salce Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat 67, o g. 5-ej min. 30 popołudniu. Zademonstrowane zostaną płyty do nauki oraz udzielać się będzie wszelkich informacyj:

Do Redakcji „ABC"
w Warszawie,
ul. Nowy Świat 22

Niniejszem zamawiam kurs języka francuskiego — lub angielskiego — lub niemieckiego, na płytach gramofonowych „Linguaphone" po obniżonej cenie. Wybrany przeze mnie sposób spłaty oznaczam poniżej:

Jednocześnie zamawiam gramofon, według podanego opisu, po obniżonej cenie.

I. Cena kursu „Linguaphone" za gotówkę	zł. 155.—
na raty: a) 5 rat miesięcznych po	zł. 33.—
b) 9 rat miesięcznych po	zł. 20.—
II. Cena kursu z gramofonem za gotówkę	zł. 280.—
na raty: a) 8 rat miesięcznych po	zł. 37.—
b) 12 rat miesięcznych po	zł. 26.—

(niepotrzebne wykreślić).

Pierwszą ratę wpłacę gotówką po przyjęciu mego zamówienia, na pozostałe zaś raty dostarczę pokrycia wekslowego.

Imię i nazwisko . . . .

zawód . . . .

dokładny adres . . . .

Polska wyprawa do ziemi Torella

Jak się dowiadujemy, odczyt zbiorowy uczestników wyprawy polarnej do ziemi nieznanej Torella wzbudził zainteresowanie w sferach naukowych i kulturalnych nietylko stolicy, ale i całej Polski. Zewsząd napływają listy z prośbą o zorganizowanie podobnych wieczorów w innych większych miastach Polski. W związku z tem Komitet Propagandy ma zamiar porozumieć się z uczestnikami wyprawy i umożliwić prowincji wysłuchanie ilustrowanego przezroczami i pokazem sprzętu sprawozdania z wprawy na Spitsbergen.

W Warszawie wieczór polarny odbędzie się w poniedziałek, dnia 3-go grudnia w Teatrze Wielkim o godz. 19-ej i zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Pozostałe bilety wydawane będą w Komitecie propagandy (Świętokrzyska 9), w niedzielę popołudniu i w poniedziałek rano.

Bogaty i ciekawy program wieczoru, ściągnie niewątpliwie tłumy, interesujących się naszemi zdobyczami naukowemi.

Żydzi na Litwie

„Przepadliśmy"

„Moment" (Nr. 267) zamieszcza drugą korespondencję z Kowna, w której spoczątku wskazuje na sposoby, stosowane przez ugrupowanie „Werslininkes", aby wzmocnić gospodarczo żywioł litewski w kraju. Na Litwie zaprowadzono „błękitne znaczki".

— „Obecnie, jeżeli jakiś Litwin nie kupuje w takim sklepie, który dodaje do towaru patrjotyczne „błękitne znaczki", jest on zdrajcą, wrogiem Litwy, jej gospodarczej niezależności. A te święte mareczki otrzymują, ma się rozumieć, tylko litewscy kupcy. Jest to ukryte wezwanie do bojkotu".

Ustawa o kupnie gęsi przez urzędników jest również wymierzona przeciw pośrednictwu żydowskiemu. Oficjalnie tłumaczy się, że jest to plan rachunku gospodarki litewskiej:

— „Dźwięczy to zupełnie niewinnie: „plan ratunku", taki sam, jak nowa ustawa o kupnie gęsi, aby ratować włościan litewskich. Wszystko to zwie się „ratunkiem". Tę nazwę nadają również otwartej, nieokiełznanej nagance bojkotowej. Ale jeżeli ten „ratunek" potrwa jeszcze rok, dwa lata, to my przepadliśmy".

Sytuacja żydowska jest tem trudniejsza, że żydostwo nie ma już poprzedniej autonomji, którą nadano mu w pierwszych latach państwowości litewskiej. Niema przedstawicielstwa żydowskiego. Uznaniem u władz cieszy się Związek rabinów, ale tylko w sprawach religijnych.

Niemieckie nadzieje

Czy szczere pragnienie porozumienia?

BERLIN, 1. 12. (PAT.). Na otwarciu wystawy przemysłu zabawkarskiego w Bytomiu wygłosił Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Frick mowę, w której m. in. wyraził nadzieję, że wzajemne stosunki polsko - niemieckie, które znalazły swoją prawną podstawę w konwencji genewskiej, w tej pierwszej dwustronnej umowie niemiecko - polskiej wyrażać się będą w następstwach odpowiadających duchowi polsko - niemieckiego układu.

Stosownie do wskazań kanclerza Hitlera, powiedział minister Frick, w sprawach narodowościowych Rzesza zagwarantowała swobodny i odrębny rozwój wszystkim tym obywatelom, którzy na G. Śląsku, jak również w całej Rzeszy przyznają się do narodowości polskiej.

Min. Frick wyraził nadzieję, że na tem polu również we wschodniej części Górnego Śląska nastąpią odpowiednie kroki, tak samo bowiem, jak Polska interesuje się swymi rodakami na całym świecie, a w szczególności w sąsiednich Niemczech, tak i Niemcy nie przestaną wstawiać się za swymi rodakami w sąsiedniej Polsce.

40-godzinny Tydzień pracy we Włoszech

RZYM, 1. 12. (PAT.). — Tytułem próby na podstawie porozumienia pomiędzy federacją przemysłowców a syndykatami robotniczymi, wprowadzono 40-godzinny tydzień pracy. Zarządzenie to będzie obowiązywało do połowy kwietnia. Ma ono na celu przedewszystkiem zmniejszenie bezrobocia.

Podróżuj samolotem

Sytuacja walutowa

W dniu wczorajszym na europejskich giełdach walutowych, zjawiskiem najbardziej godnem zanotowania była zwyżka franka szwajcarskiego. Po pewnym okresie tendencji zniżkowej — frank szwajcarski ostatnio nieco się wzmocnił, wczoraj zaś wykazał już wszędzie wyraźną mocniejszą tendencję. Dewizę na Zurich notowano: w Warszawie 172.03 wobec 171.90 onegdaj, w Paryżu — 492.50 wobec 492.25. W Zurichu — w związku ze zwyżką franka szwajcarskiego — większość dewiz zagranicznych wykazuje osłabienie. Dewiza na Medjolan wykazała w Warszawie i Zurichu osłabienie, natomiast w Paryżu wzmocniła się. Pozostaje jednak ona wciąż na bardzo niskim poziomie. Inne dewizy, w tej liczbie dolar i funt, nie wykazują poważniejszych zmian.

Nowa komórka w Magistracie

Powołanie rzeczoznawców dla usprawnienia organizacji zarządu miejskiego

Mając na względzie usprawnienie działalności biur zarządu miejskiego, prezydent miasta powołał specjalną komórkę organizacyjną, której zadaniem będzie przeprowadzenie, przy pomocy rzeczoznawców, analizy dotychczasowego systemu prac w wydziałach i niektórych przedsiębiorstwach miejskich. Zadaniem również tej zewszechmiar pożytecznej instancji, będzie projektowanie usprawnienia organizacji oraz koordynowanie wszelkiej pracy i inicjatywy w tej dziedzinie poszczególnych wydziałów, czy też referatów.

Rzeczoznawcą dla wydziałów: technicznego, inspekcji budowlanej, Komitetu rozbudowy i Zakładu Oczyszczania Miasta prezydent miasta powołał inż. Adama Kucharzowskiego, zaś dla pozostałych wydziałów administracyjnych — Instytut naukowej organizacji i kierownictwa.

Trzy tragiczne wypadki przy pracy

SOSNOWIEC, 1.12 (tel. wł.).— Wczoraj w walcowni huty „Katarzyna" zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą dwie ofiary. W chwili przetaczania wozów z żelazem, jedna z płyt żelaznych upadła na dwu robotników zatrudnionych w hucie: Dominika Waszyńskiego i Władysława Sowińskiego. W stanie bardzo ciężkim przewieziono obie ofiary wypadku do szpitala.

Wczoraj również na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu zwały węgla przysypały górnika Siedlaczka, który doznał złamania podstawy czaszki. Siedlaczka w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Monety 1, 2 i 5 groszowe

Zapadła decyzja w sprawie powiększenia obiegu bilonu, dotyczy nietylko bilonu srebrnego i niklowego, lecz także najniższych jednostek monetarnych, jak: 1, 2 i 5 groszówek.

Zapotrzebowanie na te monety wzrosło w ostatnich czasach, a to wskutek znacznego obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby i wyrażania ich w groszowych jednostkach ułamkowych.

Aresztowanie Międzynarodowych kasiarzy

Nocy dzisiejszej warszawska policja śledcza aresztowała dwóch niebezpiecznych kasiarzy międzynarodowych, karanych niejednokrotnie przez sądy francuskie, czechosłowackie i polskie. Przy zatrzymanych znaleziono plan domu, w którym mieści się przedsiębiorstwo handlowe przy ul. Leszno, precezyjne narzędzia kasiarskie, „rak", łomy, wytrychy, specjalne przyrządy do cięcia podłóg i t. p.

Zatrzymanych sprowadzono do rzędu śledczego, gdzie ustalono, iż są to Aleksander Dziewanowski i Jerzy Horyń. W kartotekach rejestracyjnych urzędu śledczego stwierdzono, iż obaj kasiarze karani byli ostatnio wyrokiem sądu okręgowego w Częstochowie na 4 lata więzienia oraz wyrokiem 3-letnim w Czechosłowacji. Kasiarzom udało się zbiec i po dłuższem ukrywaniu się zagranicą, przybyli do Polski. W Warszawie kasiarze opracowali plan obrabowania jednego z domów handlowych przy ul. Leszno i w tym celu zaopatrzyli się w dokładne plany. W drodze „na robotę" zostali aresztowani. Z polecenia sędziego śledczego obu kasiarzy osadzono w więzieniu mokotowskiem przy ul. Rakowieckiej.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

Ceny pensjonatów w Zakopanem

ZAKOPANE, 1.12. (PAT). Grenjum właścicieli hoteli i pensjonatów w Zakopanem ustaliło onegdaj następujący cennik na sezon zimowy 1934/35 r.; pensjonaty III kategorji od 8 zł., II kat. od 10 zł., I kat. od 12 zł. za mieszkanie, utrzymanie, opał, światło i obsługę.

W okresie świąt Bożego Narodzenia w miejsce pobieranego dawniej dodatku 25 proc., uchwalono pobierać ryczałt, który wyniesie za okres świąteczny w pensjonatach III kat. — 15 zł., w II kat. — 20 zł. i w I kat. — 25 zł. od osoby.

Turniej szachowy w stolicy

W szóstej rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo Warszawy Kremer wygrał z Jagielskim, Cwilong przegrał z Borensteinem, Kiper przegrał z Klepfiszem, Makarczyk wygrał z Trockenheimem, Melamed przegrał z Reisnerem. Partja Sternfeld — Najdorf została przerwana. Młynek był wolny. Pozatem zakończono partję Borenstein — Kremer, która dała wynik remisowy.

Stan turnieju po sześciu rundach: Młynek 4½ pkt., Sternfeld, Najdorf i Klepfisz po 4 pkt. i jednej partji niedokończonej, Makarczyk 3½ pkt., Reisner 3 pkt., Borenstein 2½ pkt., Melamed 2 pkt., Kremer 1½ pkt. i jedna partja niedokończona, Kiper 1½ pkt., Trockenheim 1 pkt. i dwie partje niedokończone, Cwilong ½ pkt. i jedna partja niedokończona oraz Jagielski 0 pkt. i jedna partja niedokończona.

Stan turnieju według punktów straconych: Sternfeld 0 pkt. i jedna partja niedokończona, Młynek ½ pkt., Najdorf i Klepfisz po 1 pkt. i jednej partji niedokończonej, Makarczyk 1½ pkt., Borenstein 2½ pkt., Melamed i Reisner po 3 pkt., Trockenheim 3 pkt. i dwie partje niedokończone, Kremer 3½ pkt. i jedna partja niedokończona, Jagielski 4 pkt. i jedna partja niedokończona, Kiper 4½ pkt. oraz Cwilong 4½ pkt. i jedna partja niedokończona.

W poniedziałek, dnia 3 b. m., w siódmej rundzie turnieju grają: Najdorf z Melamedem, Trockenheim ze Sternfeldem, Klpfisz z Makarczykiem, Borenstein z Kiperem, Jagielski z Cwilongiem oraz Młynek z Kremerem. Reisner jest wolny.

J. Jukowski 59)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Wlazło ci twoje „szczęście" za skórę — ciągnął dalej Tatarek — i zrobiłeś się neurasteniczną babą. Do naszego parszywego, małogarnizonowego sosu życiowego dosypałeś pieprzu i nic dziwnego, że ci nie smakuje. Ale ty jesteś oficerem z zamiłowania, bez komplementów, dobrym, to bądź nim. Możesz to sam zrobić, tylko weź się w ręce, jak to się mówi. Twoja sprawa, jak i inne sprawy kolegów naszych, są, proszę ja ciebie, problemem, nad którym zastanawiałem się już niejednokrotnie, a niedawno, bo parę dni temu, mówiliśmy na ten temat z Mirkiem. Jak zwykle z patosem mówił on, że jesteśmy paliwem, w ktoem hartuje się pancerz obrony kraju, omal że nie ckliwo - słodkie frazesy, jak na akademji. A czyż nie jest to, powiedzmy szczerze, nieracjonalne? W treści powinno tak być, jak mówi Mirek, ale w taką formę nie powinniśmy sami, a również i społeczeństwo, ubierać tego zagadnienia. To nieżyciowe, nierealne ustosunkowanie się do naszego zawodu jest przyczyną, że w dwojaki sposób patrzą na nas. Jedni z ducha antymilitaryści, z lubością rzucają się na lada nasze poślizgnięcie i jadą na całego. Hejże na „oficę"! A drudzy znowu z wybujałym sentymentem robią z nas: res sacra. Nie dotykać! I jedno i drugie, przyznasz, złe jest. A powinno być tak: przyznając, że mamy specjalny charakter pracy, zaszczytny obowiązek, jednocześnie traktować nas jak ludzi z ludzkiemi właściwościami. Zastanawiam się nad przyczyną tego i mam wrażenie, że to, po pierwsze, polega na nieznajomości naszego życia, a po drugie, jeszcze ciągle pokutuje u nas tradycja przedwojennego sądu o nas, jako kaście. Albo też, że ludzie nie zdają sobie sprawy z ogromu pracy, jaką mamy. Rozmawiałem niejednokrotnie z cywilami i naprawdę można się zirytować, jak myślą o tem.

Tatarek wstał i zaczął przedrzeźniać czyjś głos:

— „Panie", mówili mi, „przecież to przyjemność, ciągle na świeżem powietrzu i te czwórki w prawo zwrot". Ale żeby taki pan przyszedł tu i tak od rana do nocy poharował. a w nocy też go poprosili o służbę inspekcyjnego, dali na 24 godzin, a kilkanaście przedmiotów przerabiać kazali, a samemu jeszcze uczyć, toby nie mówił..., ale co tam, nie wiedzą o nas, nie znają nas i na tem tle powstaje nienaturalne, sztuczne wyobrażenie o nas. Rozgadałem się, a tobie co innego w głowie. Więc, mój kochany, przyszedłeś, bym ci poradził, co masz robić. Mam wrażenie, że sam już zdecydowałeś się i chcesz mej aprobaty. Otóż, składa się dobrze, że pani twojej niema i... pewnie nie przyjedzie, jak jej... napiszesz, by nie przyjeżdżała. Zresztą, o ile ja wiem, i ona niebardzo tego chce. Skąd wiem? Mniejsza o to, dość, że tak jest. A choćby nawet nie było tak, to powinieneś tak zrobić. To prosta sprawa i, jak mówiliśmy, powinna być... drugorzędną sprawą. Pamiętaj o tem. Jak nie można pogodzić ze sobą tych spraw — to wybieraj, jedno albo drugie. Wybierzesz służbę, to przyjacielu, jutro czapkę nałóż na bakier, tak z fantazją, by nie myśleli, żeś złamany, i jazda do roboty. Znajdziesz napewno w tem zadowolenie. No, a teraz rozbieraj się i lulu do mojego łóżka. Jazda, bez ceregieli. Jesteś zmachany po podróży, a ja sobie urządzę spanie na otomanie. No, już! Rozkaz, raz, dwa!

— „Mam łóżeczko, wierzaj mi..," — śpiewał ściągając gwałtem bluzę z Daleckiego. — Opowiem ci jeden kawał... — i opowiadał bez przerwy, póki nie zobaczył, że Dalecki usnął. — No już mnie gęba boli z gadania, ale może się to opłaci.

Patrzał dłuższą chwilę na śpiącego przyjaciela, wreszcie pokiwał głową i rzekł:

— Zdaje się, że dobrze będzie.

Naraz przestraszył się, bo tak mówił niedawno do Flączka i splunął prędko trzy razy dla „odczarowania".

— Ale daj Boże, żeby było dobrze! — wyszeptał po chwili; zagasił światło i kpiarz ze złotem sercem długo jeszcze słuchał, jak deszcz monotonnie bębnił o szyby.

ROZDZIAŁ XX.

Dalecki obudził się rano i w pierwszej chwili nie mógł się zorjentować, gdzie się znajduje. Dopiero głos Tatarka, który słychać było przez niedomknięte drzwi do kuchni uświadomił go, że jest u niego w domu. Mimowoli zaczął się przysłuchiwać, jak Tatarek strofuje swego ordynansa i poweselał.

— Z przepustkami na śluby schluss! Rozumiecie? Bo wkrótce nastąpi przeludnienie waszej wsi. A pogrzebów nie próbujcie wymyślać, bo i tak to nie pomoże. Nie dostaniecie przepustki więcej! A dlaczego? Nie wiecie? Mam dość tego oglądania was na drugi dzień po tych ślubach. Obrzydzenie bierze! Czemu wam się ręce trzęsą?

— Nie, panie kapitanie!

— Co, nie?! Jak ja mówię, że tak, to tak. A twarz jaką macie? Jakby was ktowypluł. Jak wy stoicie? Tak się stoi na baczność?! Kolana wam się uginają, nic dziwnego zresztą, po ślubie!

(D. c. n.).

2.XII.1934

Polityka Francji
prosta, jasna, jawna

W rozprawie o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych w Izbie Deputowanych przedstawił p. Laval wczoraj główne dążności obecnej polityki francuskiej na gruncie międzynarodowym w ujęciu i bardzo spokojnem i niemniej jednak wyraźnem.

Na czoło tego przedstawienia rzeczy wysunięte zostały dwa przedsięwzięcia w toku: zapewnienie pokoju na południu, t. zw. śródziemnomorskie, oraz na północy, t. zw. bałtyckie.

Na południu to sprawa porozumienia się z Włochami, ale, dodaje p. Laval z szczególnym naciskiem, bez jakiegokolwiek poświęcenia kosztem sojuszu francusko-jugosłowiańskiego.

Na północy to pakt wschodni. Usiłowania na rzecz tego układu nietylko nie są zaniechane, ale, mówi p. Laval, podejmowane będą wytrwale, tak iż będzie ustalone, kto chce tego zabezpieczenia pokoju, a kto nie, przyczem, dodaje p. Laval, podstawą musi być nienaruszalność granic. Próba jest dobra i pożyteczna.

Na tem tle narysowane zostało przejrzyście stanowisko Francji wobec Rosji i wobec Niemiec.

Francja nie myśli, powiedział p. Laval, o żadnym nowym układzie dwustronnym, lecz właśnie o pakcie wielostronnym, a Sowiety są w tym względzie całkowicie zgodne z Francją. To znaczy: nie wchodzi w rachubę sojusz francusko-sowiecki. Stwierdzenie współpracy Francji z Sowietami na rzecz pokoju, bardzo stanowcze, uzupełnione było tem wyjaśnieniem, że nie ma to być nowy sojusz francusko-rosyjski, usuwającem pojęcia bałamutne i nie wchodzące w zamysly ani francuskie ani rosyjskie.

Do Niemiec zwrócono się o udział w pakcie wschodnim i raz jeszcze, zapowiedział p. Laval, zwrócenie się do nich będzie ponowione. A Niemcy mają tu sposobność udowodnienia, że zapewnienia kanclerza Hitler'a, iż dzisiejsze granice (zachodnie czy wszystkie?) Niemcom wystarczają, są szczere i rzetelne. Ale Niemcy zbroją się wbrew zobowiązaniom traktatowym, co wywołało, podkreśla p. Laval, wskazanie ich odpowiedzialności w tym względzie przez p. Baldwin'a onegdaj w Izbie Gmin. Uchylenie się Niemiec od udziału w zbiorowem zabezpieczeniu pokoju rzuciłoby światło na cele i dążności ich zbrojeń.

W sprawie Zagłębia Saary będzie Francja dbała o zadośćuczynienie postanowieniom traktatu, t. j. o przeprowadzenie głosowania ludności, ale, nie tai p. Laval, gdyby porządek miał być zakłócony, t. zn. gdyby nacisk Trzeciej Rzeszy przejawiał się niedopuszczalnie, Francja weźmie na siebie obowiązek zapobieżenia załatwieniom nieprawidłowym, co brzmi bardzo poważnie.

Bardzo stanowcze opowiedzenie się za współpracą międzynarodową w Lidze Narodów, z powołaniem się na zgodę z Wielką Brytanją w tym względzie, uwydatnia i na tym gruncie rozbieżność z Niemcami.

Stwierdzenie zaś tej wspólności poglądów z Wielką Brytanją jako podstawowej cechy ogólnej obecnego stanu rzeczy, było bardzo dobitnie brzmiącem zakończeniem exposé p. Laval'a.

Jakie jest wrażenie ogólne? Polityka zagraniczna Francji jest dzisiaj prosta, jasna i doskonale znosząca pełne światło dzienne.

St. St.

25-lecie
Harcerstwa w Polsce

W 1935 r. przypada 25-lecie harcerstwa polskiego. Jubileusz ten będzie obchodzony niezwykle uroczyście przez Związek Harcerstwa Polskiego, który organizuje z tej okazji jubileuszową wystawę harcerską oraz zlot w Spale. Zlot ten ma być przeglądem dotychczasowego dorobku harcerstwa. Pomyślany on jest jako dwutygodniowy obóz harcerek i harcerzy w lasach spalskich. Według zapowiedzi w zlocie weźmie udział około 20 tysięcy młodzieży harcerskiej z całej Polski oraz około 10 tysięcy harcerek i harcerzy polskich z zagranicy. Zapowiedziany jest także przyjazd w charakterze gości około tysiąca skautów zagranicznych, a w tem 300 skautów węgierskich, około 200 francuskich, angielskich, estońskich, czechosłowackich, rumuńskich, łotewskich i t. d. Zlot rozpocznie się 11 lipca i będzie trwał do 24. Protektorat nad zlotem raczył objąć Pan Prezydent Ignacy Mościcki.

W zlocie wezmą udział harcerskie drużyny specjalne, jak szybownicy i drużyny żeglarskie. Dla drużyn żeglarskich przewidziany jest osobny obóz nad rzeką Pilicą. Cały czas zlotu poświęcony będzie programowi harcerskiemu, który przewiduje na zlocie szereg zawodów między drużynami. Najważniejsze z nich to: bieg harcerski, wycieczka harcerska i ćwiczenia z techniki, pionierki, ratownictwa i łączności.

Wiadomości polityczne

POWRÓT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy p. marsz. Józef Piłsudski.

W czasie podróży i 10-dniowego pobytu w Wilnie towarzyszyli p. marszałkowi płk. dr. Woyczyński i kpt. Lepecki.

SPRAWY KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Dnia 29 i 30 listopada rb., odbyły się pod przewodnictwem ks. metropolity Dyonizego kolejne posiedzenia delegatów rządu i hierarchji prawosławnej, w składzie księży biskupów Aleksandra i Aleksego, oraz pp. wojewody H. Józewskiego, dyr. Fr. Potockiego i naczelnika H. Suchenka - Sucheckiego z udziałem p. wiceministra Sieczkowskiego.

Następne posiedzenia zostały wyznaczone na dz. 12 i 13 grudnia rb.

Zamówienia lnu
za 6.000.000 zł.

W wyniku przetargów rozpisanych przez intendenturę wojskową, udzielone mają być poważne zamówienia rządowe dla polskich fabryk wyrobów lnianych. Wartość tych zamówień sięgać będzie cyfry 6 miljonów zł. Przeszło trzecia część dostaw przypaść ma Zakładom Żyrardowskim.

Składajcie ofiary na powodzian

ŚWIATŁO WIEDZY, SKARBY KULTURY

uprzystępnisz analfabecie — nauczywszy go czytać.

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Wydział lekarski U.W.
Nareszcie zaniechał nostryfikacyj

Na Uniwersytecie Warszawskim wstrzymano całkowicie przyjmowanie podań absolwentów wydziałów lekarskich uczelni zagranicznych, ubiegających się o nostryfikację dyplomów. Zarządzenie to spowodowane zostało wyczerpaniem miejsc przeznaczonych dla nostryfikantów na wydziale lekarskim, gdyż wyznaczono już termin zapisów nowych kandydatów aż do roku 1937—38. Do tego terminu nie należy oczekiwać przyjmowania nowych zgłoszeń.

Dla myśliwych

Min. Rolnictwa wprowadziło czas ochronny dla niedźwiedzi od 15 stycznia do 15 grudnia, a dla rysi od 15 lutego do 31 grudnia. Polować na niedźwiedzie wolno więc tylko od 16 grudnia do 14 stycznia, a na rysie — od 1 stycznia do 14 lutego. Zarządzenie to obowiązuje aż do końca 1937 roku.

Odpowiedzialność karno-sądowa
Za nadmierne ceny węgla

Ministerstwo Spraw Wewn. rozesłało do wszystkich wojewodów, starostów i prezydentów miast okólnik o obniżce cen węgla, zawierający szczegółową kalkulację tych cen.

Ministerstwo Spraw Wewn. poleca władzom lokalnym ścisłe dopilnowanie, aby obniżka cen węgla — o ile dotąd samorzutnie nie nastąpiła — została jaknajrychlej w życie wprowadzona. Ceny węgla, ogłoszone przed kilkoma dniami winny być podane do wiadomości publicznej przez wywieszenie cennika we wszystkich detalicznych składach węgla. Winnych pobierania cen wyższych od tych, jakie wynikają ze ścisłej kalkulacji — poleca Minister. Spraw Wewn. pociągać do odpowiedzialności karno - sądowej. Do okólnika dołączony jest szczegółowy cennik węgla dla wszystkich województw zachodnich, centralnych i południowych, oraz cennik specjalny dla kresów wschodnich.

Adolf Nowaczyński

Japońskie Madonny

Wiosna roku 1935 jest już bliżej, niż dalej, nadchodzi nieodwołalnie. Wobec czego pora jest zajmować się intensywniej wszystkiem wogóle, co się tyczy Japonji.

Czemu tak głucho?

Odczuwają już to wulkaniczne dudnienie podziemne wielkie narody kulturotwórcze i z tego powodu tyle, tyle tych nowych publikacyj o Dai Nippon. Jeżeli już samym nam nic się nie pisze, no, to przynajmniej powinno się szybko tłumaczyć z różnych języków to i owo, co najlepsze. O Sowietach, przez różowe okulary oglądanych, mamy teraz co dwa tygodnie albo nowe tłumaczenie, albo coś własnego i oryginalnego. Jak na naszą nędzę, do książek permanentną nienawiść, to tej prosowieckiej literatury poprostu zalew. O Nipponie nic. Cicho i głucho, albo w prasie negatywy i paszkwile. Galopem przetłumaczono niecne oszkalowanie komunistycznego żyda Rubinsteina, ale nikt nie wpadł na pomysł, żeby dać inteligencji polskiej:

George Bonneaux: Aux Trois Bonheurs on le Japon de la Tradition, powieść wydaną u Plona, która ma świetną prasę tak, jak zresztą i dziennik podróży dzielnej i światłej wojażerki Andrée Viollis, dający nową obyczajowośc japcńską, nowe problemy, nowe doktryny, nowe programy— podczas, gdy powieść Bounneaux odtwarza raz jeszcze i niejako na pożegnanie japońszczyznę tradycjonalną i już bezpowrotnie przemijającą.

Rośnie... katolicyzm

Panna Viollis atoli nie poruszyła, zdaje się, jednego wysoce interesującego motywu i objawu z dzisiejszości japońskiej. Jest nim bezsprzecznie wprost frapujący, bo całkiem nieoczekiwany **wzrost katolicyzmu** w Japonji. Szczegóły o tem możemy zaczerpnąć z katolickich perjodyków i prasy. Okazuje się więc, że katolicyzm zrobił tam wielkie podboje, głównie coprawda w sferach intelektualnie najwyższych, szczytowych.

Cyfrowo statystycznie przedstawia się to w ten sposób, że gdy w r. 1927 w całej Japonji (bez Formozy i Korei) było 65.000 katolików,

to w r. 1934 jest katolików **224.000**, z czego na Formozę i Koreę przypada 123.000. Rzecz jasna, że, jak na 65 miljonowy naród, jest to odsetek wprost znikomy, ale w tym wypadku bardzo decydująca jest **jakość**, a nie ilość, **non multum red multa**. Kościół katolicki liczy w cesarstwie japońskiem 5 djecezyj, 5 wikarjatów apostolskich, 6 prefektur apostolskich i dwie misje, z których jedną (na Sachalinie) prowadzą Ojcowie Franciszkanie z Polski. W Tokjo istnieje także... uniwersytet katolicki...

Głównie elita

Jak już zaznaczyliśmy, wiarę rzymską przyjęła tam głównie elita. Albo zupełne niziny społeczne, biedota i proletarjat, albo jeszcze w większej cyfrze elita, t. j. profesorowie, uczeni, dyplomaci, kupcy, generałowie, wyżsi urzędnicy administracyjni, literatura, sztuka. Przeważnie są to żywioły z akademickiem, względnie europejskiem wykształceniem, tak zwane u nas postępowe, liberalne, reformistyczne, nawet radykalne socjalizujące, tu i owdzie opozycyjne (Seijukai). Katolicyzm jest dla nich taką przystanią duchową, jaką dla Anglików pewnej kategorji... buddyzm, tylko podczas, gdy w tym angielskim buddyzmie są i uncje snobizmu, **outsiderstwa i pasyj** odśrodkowych, odśrodowiskowych centrypetalnych (na przekór **perfid Albion**), to w rzymsko-katolickiej wierze tych 224.000 Japończyków jest podobno gorąca żarliwość, prozelityzm i zapał apostolski prawie pierwszych Chrześcijan z czasów imperatorów.

Oficjalny szyntoizm oczywiście musi odnosić się do nich, jako do heretyckiej sekty, to jest w każdym razie nieufnie, ale jednak tolerancyjnie. Samurajskie szlacheckie rodziny, które katolicyzm przyjęły, rzecz prosta, pewne przywileje i prawa tracą. Kapłani, to jest „kler" buddyjski widzą w tych katolikach oczywiście czynnik destrukcyjny, a w środowiskach mocno szowinistycznych mówi się o nich zapewne jako o „niebezpieczeństwie" mniej więcej takiem, jakiem u nas jest masonerja i masohny. Ale rząd odnosi się do nich tolerancyjnie, z wyrozumiałością, a nawet z kurtuazją, jako bądź co bądź z łącznikiem i ogniwem ze światem chrześcijańskim.

Zresztą shintoizm jest obecnie potęgą raczej narastającą i rozbudzoną do aktywności i ekspansji. W lipcowym kongresie „Buddystów Oceanu Spokojnego" brali udział delegaci Indyj, Malagi, Syjamu, Mandżurji, Hawai, Jawy, wysp malajskich. Rząd japoński (budzący buddyzm) wznosi własnym sumptem wspaniałą świątynię Buddy dla Hindusów pod Benares... Ostatnio zaś były premjer Adatchi ufundował znów w Tokjo świątynię, w której umieszczone być mają posągi ośmiu „świętych świata", wśród których obok Buddy — Konfuncjusz... Sokrates i... Chrystus, wedle znanej francuskiej rzeźby z Amiens...

Nowa szkoła malarska

Calkiem już oryginalne w tym katolicyzmie japońskim jest to, że obok literatów i uczonych specjalną żarliwością neofitów odznaczają się... malarze i plastycy.

Jest już cała grupa, szkoła malarska, która maluje przeważnie święte obrazy i rzeźbi Świętych Pańskich, która **w tym roku w maju** urządziła publiczną wielką ekspozycję swych dzieł w Tokjo.

Potomkowie Hokusajów i wnukowie straszliwych pornografów malują sceny z życia... męczenników, misjonarzy, szczególnie z tortur świętego Franciszka Ksawerego (apostoła Nipponu), cuda Chrystusowe i... Madonny. Niektórzy nawet pozostali jeszcze w wierze buddyjskiej (Takahashi), a malują niemal wyłącznie „święte obrazki"...

Do tej grupy katolickiej należą i kobiety! niektóre nawet kształcone w Paryżu! Nazwiska ich: Miyoko Nakamura, Kinuko Koseki, Kocu Takahashi. Malarz tego samego nazwiska, bawiąc niedawno w Rzymie, ofiarował Ojcu Świętemu, obok swoich obrazów, prastary modlitewnik buddyjski sprzed 3000 lat, którego drugi odpis unikat znajduje się w British Muzeum. Inny znów malarz katolicki Seikyo Okayama ofiarował też Ojcu Świętemu kolekcję Kakemonów (obrazy na jedwabiu) ze scenami męczeństwa 26 pierwszych chrześcijan w Japonji.

Mistrz portretu Joshimatsu **dał** na wystawę tokijską portret **misjonarza** ojca Villiona, który 70 lat spędził na wyspach Nipponu.

Zmarły w r. 1931 Etsudo Otake przeszedł na katolicyzm, mając lat 60 i poświęcił schyłek życia wyłącznie malarstwu religijnemu. Taksamo Kiyoshi Furuya i Keya Kondo i Sujako Suzuki. „Madonnę z różą" dał dla kaplicy pod Osaką mistrz Okayama, a jeszcze pono piękniejszą Madonnę dał na wystawę wielki artysta, znany już i w Paryżu i w Londynie mistrz Hasegawa.

Z dziwnemi uczuciami czyta się sprawozdania z wystawy tokijskiej, czyta korespondencje, ogląda reprodukcje!

Tak duża grupa malarska katolicka na tak dalekim wschodzie!... Biskup Japończyk, otwierający „exposition" w asystencji poważnych gentlemanów i mesdames... „Butterfly", ubranych po europejsku. A na ścianach wiszą obrazy... święty Franciszek... Golgota..., „Madonna z różą", „Madonna z dzieckiem". A w katalogu... Okayama, Hasegawa, Otake Furuya...

A pod Tokjo ostatnie już przed spektaklowe manewry czołgów i tak wielkich, jak mastodonty i tak małych, jak żółwie. **Banzaj!...**

Gość dep. Goya
powrócił do Berlina

PARYŻ, 1. 12. (PAT.). — Pisma donoszą, że von Ribbentropp po przyjeździe do Paryża uległ wypadkowi samochodowemu, kalecząc sobie lekko nogę.

Jak twierdzą w kołach dziennikarskich, von Ribbentropp był obecny wczoraj w Izbie Deputowanych na przemówieniu min. Lavala.

W dniu dzisiejszym po śniadaniu u dep. Goya i przeprowadzeniu szeregu rozmów wysłannik kanclerza wyjechał do Berlina.

Ponowny jego przyjazd do Paryża w towarzystwie min. Hessa spodziewany jest w dniu 12 grudnia. Przed wyjazdem von Ribbentropp wyraził dziennikarzom żywe zadowolenie z zetknięcia się z kombatantami francuskimi.

Po wizytach w Genewie i Paryżu
Titulescu powrócił do Rumunji

BUKARESZT, 1.12 (PAT). Min. Titulescu, który przybył z Paryża, zabawi w Bukareszcie 3 dni. Będzie on obecny w poniedziałek podczas uroczystości wręczenia listów uwierzytelniających przez nowego posła Sowietów, Ostrowskiego, który przybywa do Rumunji jutro. Przybycie posła ZSRR do Bukaresztu wywołuje wielkie zainteresowanie w prasie i w kołach politycznych, ponieważ jest to pierwszy przedstawiciel Związku Sowieckiego, który przybywa do Rumunji po przerwie 16-letniej, kiedy stosunki pomiędzy obu krajami uległy przerwie.

BUKARESZT, 1.12 (PAT). Minister Spraw Zagr. Titulescu w wywiadzie z dziennikarzami, udzielonym w drodze do Bukaresztu m. in. powiedział: Wracam do kraju, aby przedstawić królowi i rządowi ostatni rozwój wypadków. Jestem wielce zadowolony z rezultatów rozmów, jakie odbyłem w Genewie i w Paryżu. Mogę stwierdzić, iż wszyscy kierownicy polityki obecnej Europy bez wyjątku pragną utrzymania pokoju.

Minister dodał, iż powróci do Genewy na początku przyszłego tygodnia, gdzie będzie bronił „interesów jugosłowiańskich z taką stanowczością, jak interesów rumuńskich".

Naruszenie granicy greckiej?

SALONIKI, 1.12. (PAT). — Krążą tu pogłoski, że żołnierze bułgarscy w pościgu za pasterzami bułgarskimi wkroczyli na terytorjum greckie. 5-ciu pasterzy zostało podobno zabitych, a wielu odniosło rany.

Konwersja
Pożyczki austrjackiej

PARYŻ, 1.12. (PAT). — Dziś rano podpisany został układ w sprawie konwencji pożyczki austrjackiej z 1923 r.

W 100-lecie „Pana Tadeusza“

Krucjata przeciw analfabetyzmowi

Front stowarzyszeń społecznych — przeciw 6 miljonom analfabetów

Dziś, kiedy najpoważniejsze stowarzyszenia rozpoczęły akcję zwalczania analfabetyzmu, gdy codziennie pisma umieszczają wezwania, nabite jak działo armatnie, pociskami, godzącemi w obojętność czytelników, wybieram się do głównej kwatery tej akcji, do Polskiej Macierzy Szkolnej, przy Krakowskiem - Przedmieściu 7, zobaczyć jak wygląda, ta fabryka haseł: „każdy świadły Polak...“, „Umiejący czytać uczy...“, „Pospolite ruszenie...“, „Analfabetyzm do hańba XX wieku i t. d. i t. d.

— Że hańba, to nikt nie zaprzeczy, ale dlaczego dopiero w 16 lat po odzyskaniu niepodległości rozsyła się wici i robi wielkie larum? — pytam organizatora tego pospolitego ruszenia, p. Józefa Stemlera. Pytam i patrzę.

Widzę teki wycinków prasowych; chuda stołeczna i bombiasta prowincjonalna. Prasa zamiejscowa drukuje nietylko odezwy i komunikaty, ale i własne sążniste artykuły. (Prowincja zawsze stoi bliżej życia, stolica robi reprezentację, notuję na marginesie.) Teki zgłoszeń organizacyj, setki odpowiedzi, segregatory zapotrzebowań na elementarze, odezwy, broszury.

— W Polsce jest wiele stowarzyszeń, które „od zarania swej działalności w Polsce niepodległej walkę z analfabetyzmem uważają za swój obowiązek organizacyjny i państwowy“, liczono więc, że ten stały wysiłek coś przyniesie, liczono na rząd, na nauczycielstwo, na szkoły i na kursy dla dorosłych. Powszechnie wstydliwem milczeniem pokrywało się sprawę 6 miljonów dorosłych analfabetów i około 1 miljona dorastających, niekształconych dzieci. O Macierzy Szkolnej, organizującej najszersze inteligeckie rzesze do pracy oświatowej, mówiło się, że jest już niepotrzebna, że już wszystko zrobić powinien rząd.

OPINJA DUŃSKIEGO FARMERA

— Urodzeni i wychowani w przekonaniu, że jesteśmy przednią strażą kultury, przedmurzem Zachodu, twierdzą, broniącą przed zalewem barbarzyństwa, chętnie usypiamy swą czujność prasą, publikacjami, komplementami dyplomatów i widokiem pałaców oświaty. A jednak te wszystkie piękne obrazy przesłania mi sylwetka farmera duńskiego, opartego o drzwi swej nieposzlakowanie czystej obory i przecinającego naszą rozmową zdaniem „trudno jest mówić o kulturze gospodarstw małych w Polsce, jeżeli połowa waszych chłopów to analfabeci“.

— Polska Macierz Szkolna od lat propagowała i prowadziła walkę z analfabetyzmem przez kursy dla analfabetów i „czwórki oświatowe“, lecz akcja czwórek oświatowych była szykanowana przez zawodowych oświatowców, bo myśmy nie mieli nigdy pieniędzy na opłacanie „godzin nadliczbowych“ ani na remuneracje za pracę społeczną, a praca ta, według nas, winna być dobrowolna i bezinteresowna.

— Przypomina mi się pewna krawcowa, która stale wieczorami z jakąś klientką „wybierała żurnale“. Okazało się, że krawcowa uczyła ją czytać. „To mój podatek dla Ojczyzny... One mnie dają szycie, ja im duchowe życie. To już trzydziesta“... Trzydzieści analfabetek nauczyła czytać w cztery oczy.

KIBIC PRZY PRACY

— Zrozumieliśmy, że akcję oprzeć trzeba na całem zorganizowanem społeczeństwie. Obowiązek walki z analfabetyzmem dorosłych winien się stać treścią dążeń wszystkich poważnych organizacyj społecznych. Czas skończyć z kibicowaniem. Z rozrostem organizacyj, skurczyło się i zmalało życie wewnętrzne członków. Defilada, parada, rewja, kilka „świąt“ w roku i koniec. Członek organizacji w roli kibica, z melancholijnym uśmiechem przygląda się rozgrywkom: bridż, match, ring, challenge, polityka i tłumy widzów.

— Przy zastosowaniu metody jednostkowego nauczania analfabetów w stowarzyszeniach, kibic musi wykazać inicjatywę w wyszukaniu sobie analfabety, w zwalczeniu jego wstydu, musi go nietylko w cztery oczy nauczyć czytać, ale i przygotować się do „lekcji“, a więc najprostsze nieraz zdawałoby się pojęcia skontrolować i przekonać się, że nie są takie proste...

— Myślę, że łatwiej jest nauczyć analfabetę czytać, niż go odszukać np. w takiej Warszawie?

— Słusznie. Ale jest ich wbród. Np. w naszym domu naprzeciwko uniwersytetu, w stolicy, w 1934 r. jest siedemnaścioro analfabetów.

— Czy komunikaty prasowe pomagają stowarzyszeniom w pracy?

— Niewątpliwie. Mamy nadto ciągle telefony i wizyty „dzikich“ t. zn. ludzi nienależących do żadnej organizacji, proszących o wskazówki i analfabetów. Przeważnie są rozczarowani, gdyż przypuszczali, że prowadzimy biuro adresowe osób nieumiejących czytać. Na kilkadziesiąt zgłoszeń kandydatów na nauczających jednego dnia, — zgłosiła się tylko jedna analfabetka, mówiąc nawiasem, najlepiej ubrana i najładniej umalowana. W zaufaniu przyznała się, że przyszła w roli uczenicy, a nie nauczycielki. „Mąż mnie przysłał. Powiada, idź, nie wstydź się głupia. Gorszy wstyd z tymi siostrzeńcami, dzieci własnych jeszcze nie mamy. Powiadają — przeczytaj ciociu, — a ja ciągle jedno i to samo — oczy bolą, nie mogę“.

CARSKIE BRYLANTY

— Jakież wskazówki daje Macierz tym „dzikim“, którzy szukają analfabetów?

— Przedewszystkiem wyszukać analfabetę. Dozorca, służąca, pobliski sklepik, budka z gazetami, rządca domu, pomoże w wywiadzie. A gdy się już uzyska adres, to trzeba rozwinąć całą dyplomację, aby kołnierzykowego analfabety czy kapeluszowej analfabetki nie spłoszyć. Trzeba wykazać jego własny interes i zagrać na ambicji. Gazeta, list, afisz, teksty w kinie, przestaną być koszmarnym majakiem, który wstydzi i straszy, a staną się bliską, pospolitą treścią pisanego słowa. Ale to wszystko w tajemnicy w cztery oczy. A potem uczyć zaraz, prędko, skutecznie, bo analfabetka żąda szybkich rezultatów nauki. Dlatego kwestja podręcznika jest bardzo ważna i Macierz Szkolna wydała specjalną „Naukę czytania“, uwzględniającą psychikę dorosłego analfabety. Taki podręcznik daje Macierz za 20 gr., albo... za darmo.

— Wy chyba gazet nie czytacie, — zagadnął mnie kiedyś cudzoziemiec — ciągle macie amatorów na carskie brylanty; w każdem prawie piśmie są kawały świadczące o niesłychanej naiwności Polaków.

Z ELEMENTARZEM W RĘKU

— Jeżeli zerwiemy z tym wstydem naszej inteligencji, która nie chce wiedzieć o tem, że Polska jest na ostatniem miejscu w akcji likwidacji analfabetyzmu, jeżeli ta inteligencja sama stanie do pracy z elementarzem w ręku, to będziemy uważali akcję przez Macierz rozpoczętą za wygraną. A że będzie wygraną wierzymy, gdyż do pracy zgłosiły się już wszystkie czynne organizacje. Mobilizacja sił społecznych wróży pospolitemu ruszeniu —

— Zwycięstwo,

— Powodzenie, — poprawia Dyrektor Stemler.

(M.).

Stan zasiewów ozimych

Stan zasiewów ozimych, według Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się dn. 15 listopada r. b. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco: pszenica — 3,7; żyto — 3,9; jęczmień — 3,5; rzepak — 3,8; koniczyna 3,2.

W porównaniu do stanu z października r. b. zasiewy pszenicy polepszyły się we wszystkich województwach z wyjątkiem woj. krakowskiego i stanisławowskiego, gdzie naogół pozostały bez zmiany. Najlepszy stan pszenicy był w woj. tarnopolskiem (3,9) i nowogródzkiem (3,8), stosunkowo najsłabszy w woj. kieleckiem, wileńskiem, pomorskiem i krakowskiem (po 3,5).

Stan żyta również polepszył się we wszystkich województwach z wyjątkiem woj. krakowskiego i stanisławowskiego. Najlepszy stan żyta stwierdzono w woj. białostockiem i nowogródzkiem (po 4,1), oraz w lubelskiem i tarnopolskiem (po 4,0), najsłabszy stosunkowo w woj. krakowskiem (3,6).

W stanie zasiewów jęczmienia nastąpiło polepszenie w większości województw. W woj. lubelskiem, krakowskiem i stanisławowskiem stan jęczmienia pozostał bez zmiany, natomiast w woj. śląskiem i lwowskiem nieznacznie pogorszył się. Najlepiej przedstawiał się jęczmień w woj. białostockiem i tarnopolskiem (po 3,7), najsłabiej w woj. łódzkiem, wołyńskiem i stanisławowskiem (po 3,4).

Stan rzepaku i koniczyny pozostał naogół bez zmiany. Najlepszy stan rzepaku okazał się w woj. tarnopolskiem (4,1), najgorszy zaś w woj. poleskiem (3,0). Koniczyna najlepiej przedstawiała się w woj. lubelskiem, białostockiem i nowogródzkiem (po 3,5), najgorzej w woj. poznańskiem (2,7).

Ciepła i długotrwała jesień oraz stosunkowo wczesne siewy sprzyjały silnemu wzrostowi ozimin. Bujny rozrost ozimin spowodował spasanie, a nawet niekiedy koszenie zasiewów. Specjalnie daje się to zauważyć w woj. białostockiem, wileńskiem, nowogródzkiem i tarnopolskiem.

Z województwa warszawskiego, łódzkiego i poznańskiego nadchodzą wiadomości o poważnych szkodach, poczynionych w zbożach ozimych, a szczególnie w życie, przez larwę muchy heskiej oraz rdzę. Dotyczy to głównie zbóż wcześnie sianych. Miejscami żyto doznało tak znacznych uszkodzeń, że zostało zaorane.

Pielgrzymka na Jasną Górę

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje ostatnią w roku bieżącym pielgrzymkę do Częstochowy, na uroczystość Niepokal. Pocz. NMP. Wyjazd z Warszawy 7-go, powrót 9-go grudnia. Informacje w Katolickim Związku Polek, Krakowskie 36, od 11-ej rano do 7 wieczorem.

Sport

SPORTY ZIMOWE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Min. W. R. i O. P. wydało ostatnio okólnik w sprawie organizowania sportów zimowych dla młodzieży szkolnej.

Min. poleciło szkołom poprzeć inicjatywę nauczycieli ćwiczeń cielesnych, rodziców i młodzieży, mającą na celu umożliwienie dziatwie i młodzieży szkolnej uprawianie sportów zimowych pod odpowiednim nadzorem pedegogicznym na ślizgawkach, boiskach i terenach szkolnych, w godzinach i dniach wolnych od zajęć szkolnych oraz w okresie feryj zimowych.

Przysposobienie narciarskie młodzieży winno odbywać się na specjalnych kursach, kolonjach i wycieczkach narciarskich, organizowanych przy pomocy PUWF. Na okres feryj zimowych szkoły winny w ścisłej współpracy z Kołami Opiek Rodzicielskich podjąć akcję organizowania kolonij i wycieczek zimowych, urządzenie ślizgawek, prowadzenie świetlic oraz dożywiania dziatwy i młodzieży najuboższej.

Młodzież może korzystać podczas wycieczek i kursów ze szkólnych schronisk wycieczkowych oraz z ośrodków zimowych p. w., pozostających w dyspozycji Okręgów Urzędów W. F. i P. W.

W okresie ferji zimowych odbędą się staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. nast. kursy narciarskie dla nauczycielstwa:

1) w Jurgowie (dojazd z Nowego Targu). Kurs organizuje Kuratorjum Okr. Szkolnego Krakowskiego w czasie od 2 do 12 stycznia 1935 r. Pomieszczenie i utrzymanie — w nowo wybudowanym i urządzonym szkolnym domu wycieczkowym.

2) w Słobodzie Rungurskiej (dojazd z Kołomyi) w czasie od 2 do 15 stycznia 1935 r. Kurs organizuje Kuratorjum Okr. Szkol. Lwowskiego.

Boks

MECZ PIĘŚCIARSKI W WILNIE

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w Wilnie międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy wileńskiemi zespołami AZS — WKS Śmigły.

MECZ BOKSERSKI W ŁODZI

Wczoraj odbył się w Łodzi towarzyski mecz bokserski pomiędzy zespołami miejscowemi WIMA — Makkabi.

Mecz odbył się w 6 wagach. Wygrał zespół WIMY 8:4.

WRAZIDŁO ZNOKAUTOWANY

Bokser polski Wrazidło został wczoraj znokautowany w drugiej rundzie przez mistrza Niemiec, Riekdorfa.

Pływanie

NAJLEPSZY WYNIK PŁYWACKI W TYM ROKU

Znany niemiecki pływak w stylu dowolnym, Lenkitsch, zaatakował rekord niemiecki na 200 mtr. Atak nie powiódł się, gdyż Lenkitsch uzyskał wynik 2:16,5 sek., gorzej o 0,4 sek. od rekordu niemieckiego. W każdym razie jest to najlepszy wynik w Niemczech w tym roku w tej konkurencji.

JAPOŃSCY PŁYWACY W POLSCE

Propagandowe zawody pływackie z udziałem słynnych pływaków japońskich odbędą się w dziesięciu krajach europejskich pod egidą Międzynarodowej Federacji Pływackiej.

Pływacy japońscy (Makoni, Kavatin i Mikoyusa) startować będą: w Anglji, Francji, Holandji, Węgrzech, Austrji, Czechosłowacji, Niemczech, Polsce i t. d.

OBÓZ PŁYWACKI MAKKABI W BIELSKU

W dniach 3 — 16 stycznia 1935 r. odbędzie się w Bielsku obóz pływacki dla zawodników, zrzeszonych w Zw. Makkabi.

W ramach obozu odbędzie się kondycyjny trening dla kandydatów do reprezentacji polskiej Makkabi na II Makkabjadę w Palestynie.

Ping-pong

MISTRZOSTWA MAKKABI W POLSCE

W dniach 22 i 23 b. m. odbędą się w Łodzi mistrzostwa ping-pongowe Związku Makkabi w Polsce.

Udział wezmą najlepsze zespoły ping - pongowe zrzeszone w Zw. Makkabi.

W dniach 29 i 30 grudnia b. r. odbędą się mistrzostwa gimnastyczne Zw. Makkabi w Warszawie. Mistrzostwa organizuje z ramienia Związku — Makkabi warszawska.

Hokej

SZWAJCARSCY HOKEIŚCI POKONANI PRZEZ WŁOCHÓW

Drużyna włoska w hokeju lodowym HC Milano pokonała zespół szwajcarski Saint - Moritz w stosunku 3:0.

L. atletyka

NIEMCY — POLSKA W L. ATLETYCE PAŃ

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy, śladem r. b. odbędzie się również w roku przyszłym.

Termin meczu ustalony został na 25 sierpnia 1935 r., a terenem walki będzie Frankfurt nad Odrą.

Piłka nożna

MAKKABI — LEGJA W PIŁCE NOŻNEJ

W dniach 8 i 9 b. m. odbyć się mają w Warszawie dwa mecze pomiędzy piłkarską repr. Zw. Makkabi a ligowym zespołem Legji.

Dla wyłonienia drużyny żydowskiej Związek Makkabi ściąga do Warszawy 20 najlepszych piłkarzy żydowskich z całej Polski. Spośród piłkarzy tych wybrana zostanie później reprezentacja Makkabi Polskiej na II Makkabjadę w Palestynie.

OBOZOWA KONFERENCJA KOBIECA W WARSZAWIE

Wczoraj, w sobotę, zakończona została w Warszawie trzydniowa konferencja obozowa, w której udział wzięło około 100 referentek i instruktorek w. f., oraz delegatki stowarzyszeń kobiecych w zakresie w. f. i p. w.

Obradom wczorajszym przewodniczyła referentka w. f. kobiet w PUWF, p. Miłobędzka Marja. Na ostatniem wczorajszem posiedzeniu wygłoszone zostały referaty:

1) Walory wychowawcze obozów i wycieczek — p. Dubeńska,

2) Rola, zadanie i zakres pracy instruktorskiej w. f. — p. Dombrowiczówna.

3) Obozy dla inteligencji pracującej — pp. Mianowska i Tomaszewska.

4) Obozy wędrowne — p. Froelichowa.

5) Obozy zimowe — p. Ter Gazarówna.

Niedola inwalidy

Głodówka w autobusie

Podczas ub. 2-ch dni, 29 i 30 listopada, przed gmachem Min. Komunikacji (Chałubińskiego 4), stał autobus Nr. 64507 WR., w którym siedział, głodując, 37-letni Czesław Nowotczyński (Kutno, ul. Narutowicza 50), inwalida. Z polecenia Starostwa Południowo - Warszawskiego komisarz XII komis. zarządził zaprzągnięcie 2-ch koni, które przeciągnęły autobus n ul. Poznańską Nr. 13 (XI komis.), gdzie autobus pozostał na ulicy, wewnątrz zaś przebywa nadal inwalida.

Nowotczyński złożył podanie, z prośbą o rozpatrzenie jego sprawy i interwencję p. ministra Komunikacji, celem otrzymania koncesji Lipno — Włocławek. Inwalida znajduje się wraz z żoną i dwojgiem dzieci bez środków do życia. Zaznaczyć należy, iż N. od 14 — do 18 kwietnia rb. głodował w ten sam sposób również przed gmachem Min Komunikacji i dwukrotnie był ratowany przez Pogotowie, wskutek omdlenia.

Zwrot w sprawie b. dyrektora

Miejskiej Piekarni Mechanicznej

W sprawie b. dyrektora Miejskiej Piekarni Mechanicznej, Feliksa Sommera, zaszedł zwrot. Jak wiadomo dyrektor Sommer był zwolniony decyzją biura dyscyplinarnego ze swego stanowiska pod zarzutem rzekomego popełnienia nadużyć z mąką, przeznaczoną dla bezrobotnych. Obecnie sprawę tą rozpatrzyło Min. Spraw Wewnętrznych, jako władza nadzorcza. Zwolniony dyrektor został całkowicie zrehabilitowany, gdyż okazało się, że wysuwane zarzuty były bezpodstawne.

Wobec tego, poprzednie zwolnienie zostało cofnięte, a b. dyrektor Sommer otrzymał zwykłe wymówienie. Z tego względu dyrektorowi wypłacone będzie odszkodowanie w wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Umacnianie brzegów

półwyspu helskiego

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO, 1.12 (PAT). Urząd Morski kontynuuje na wielką skalę prace nad umacnianiem brzegów półwyspu Helskiego. Masowo zwożona jest wagonami faszyna, którą zakłada się w wyrwy uszkodzonych przez burze wydm. Od strony zatoki Puckiej również zabezpiecza się brzeg, gdyż zatoka specjalnie jest groźna na odcinku od Chałup, aż poza znane kąpielisko Kuźnicę.

Prace prowadzone są intensywnie, gdyż duże uszkodzenia powodują co zimę lody w momencie, gdy ruszają z zatoki Puckiej, piętrząc się do kilkunastometrowej wysokości na brzegach półwyspu Helskiego.

Godziny handlu w okresie przedświątecznym

Organizacje kupieckie czynią starania o rozszerzeniu godzin handlu przedświątecznego w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. W rb. wigilja przypadnie w poniedziałek, tak że święta trwać będą od niedzieli do środy.

Gdyby utrzymany został dotychczasowy termin godzin handlu przedświątecznego, sklepy będą otwarte do godz. 9-ej wieczór, począwszy od dn. 18 bm., zaś w niedzielę przedświąteczną, dn. 23 bm. od godz. 13 do 18-ej.

Opieczętowanie 30 nierejestrowanych wozów

Wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego skierował do Starostw Grodzkich wnioski o opieczętowanie wozów ciężarowych, które niezgłoszone zostały we właściwym terminie do obowiązującej rejestracji. Starostwo Grodzkie, Warszawa Północ przeprowadziło w związku z tem lustrację szeregu wozowni, przytem opieczętowano 30 wozów bez znaków rejestracyjnych.

List do redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec szeregu artykułów jakie się ukazały ostatnio w prasie codziennej pod sensacyjnemi tytułami o rzekomem oszustwie popełnionem w związku z projektowaną przeze mnie Wielką Loterją Turystyczną na rzecz Powodzian racz Panie Redaktorze przyjąć do wiadomości poniższe oświadczenie moje i umieścić je łaskawie w jego poczytnem piśmie:

Projekt zorganizowania Loterji Turystycznej pomyślałem jeszcze w końcu ubiegłego roku, jako imprezę dochodową na rzecz innej bardzo poważnej instytucji społecznej — projekt ten wówczas z różnych względów nie doszedł do skutku. Po pewnem szczegółowem opracowaniu mego pierwotnego projektu postanowiłem projekt złożyć do dyspozycji Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Powodzianom. Nie mając żadnych osobistych kontaktów na terenie Komitetu i przewidując szereg trudności nawet w zreferowaniu projektu uważałem za stosowne przedewszystkiem ująć projekt mój w możliwie przejrzystą i niemal ostateczną formę; dlatego poleciłem projekt wydrukować (słowo projekt jest wyraźnie uwidocznione z prawej strony u góry regulaminu Loterji) i druk podpisałem podając swój adres. Z drugiej strony chcąc zwrócić uwagę członków Komitetu i zainteresować ich moim pomysłem rozesłałem druk projektu do 25 członków Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Powodzianom według spisu, jaki uzyskałem w Sekretarjacie Komitetu.

Oświadczam przytem, jaknajkategoryczniej, iż do żadnych innych prywatnych osób ani instytucyj projektu mego nie rozsyłałem, afisze i plakaty rozlepiane — nigdzie nie były, losów nie drukowałem i nie sprzedawałem i sprzedawać nie zamierzałem.

Nazajutrz po rozesłaniu druków projektu do członków Komitetu rozpocząłem starania o uzyskanie audjencji u przewodniczącego Komitetu p. ministra Hubickiego. Na trzeci dzień, czyli w sobotę dnia 17 b. m. zostałem wezwany do Komitetu i przyjęty przez p. ministra Klarnera i p. ministra Hubickiego, którym złożyłem wyczerpujące wyjaśnienia. Takie same wyjaśnienia złożyłem w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej. Na pierwszą wiadomość w dziennikach o rzekomem poszukiwaniu mnie przez organa policji państwowej — zgłosiłem się samorzutnie w sobotę w godzinach popołudniowych do urzędu śledczego, celem wyjaśnienia sprawy. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki o aresztowaniu była fałszywa, gdyż ani na chwilę zatrzymany nie byłem.

W dniu 29 listopada b. r. na wniosek Prokuratora Sąd Grodzki — postanowił: „Wobec braku cech przestępstwa z mocy art. 458 K. P. K. postępowanie karne w sprawie P. M. Warpechowskiego umorzyć. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa. Dowód rzeczowy — 110 egzemplarzy „Regulaminu Loterji Turystycznej“ — zwrócić P. Mikołajowi Warpechowskiemu. Podp. Dr. Matecki, Sędzia Grodzki.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania.

Mikołaj Warpechowski
Warszawa, ul. Mokotowska 50.

Ze związku emerytów miejskich

Odbyło się posiedzenie związku emerytów miejskich m. st. Warszawy pod przewodnictwem prezesa, adwokata St. Rodkiewicza. Po uczczeniu pamięci zmarłego członka zarządu, ś. p. Edwarda Kalitowicza i wobec wcześniejszego ustąpienia jednego z członków zarządu wybrano do zarządu dwóch nowych członków. Skarbniczka złożyła sprawozdanie ze stanu kasy.

Omawiano sprawę porozumiewania się z emerytami nienależącymi do związku.

Ankieta tramwajowa od 3 grudnia

Z związku z zapowiedzianą ankietą tramwajową, od dn. 3 bm. konduktorzy linji Nr. Nr. 15, 15-A, 25 i „M“, otrzymali polecenie, by przy sprzedaży biletów, proponowali publiczności arkusze ankietowe z prośbą o ich wypełnienie. Arkusze te po wypełnieniu należy zwracać konduktorom.

Polskie okręty transatlantyckie

W dniu 19 grudnia r. b. odbędzie się w Montfalcone pod Triestem uroczystość spuszczenia na wodę jednego z 2-ch wielkich polskich statków transatlantyckich pasażersko - towarowych, zamówionych w stoczni włoskiej. Statek będzie nosić nazwę „Piłsudski“.

Co i jak jeść dietetycznie?

10.000 posad dla dziewcząt

Nowy zawód, którego pozycję społeczną należy oprzeć na mocnym fundamencie

XVIII.

— Dlaczego akurat 10.000 i czy naprawdę aż tyle? A dalej, jakich posad, gdzie i dla jakich dziewcząt? — jakbym słyszał serję pytań, na które nie mogę i nie chcę odrazu odpowiedzieć, boć to nie urząd pośrednictwa pracy, tylko dziennik.

— Zatem gdzie są te posady?— powtarza się natarczywe pytanie. — My tu córek mamy nad miarę, rosłych, zdrowych i inteligentnych panienek, ale aż strach zbiera, gdy się pomyśli, jaka je przyszłość czeka. Mężczyźni w miarę rozwoju kryzysu wypierają coraz bardziej kobietę z urzędów i tych stanowisk, na które się zdołała w czasie wojny...

— Wtranżolić... — wtrącam nieśmiało, ale skarcony surowem wejrzeniem matki trojga córek, zwijam się w kłębek, przepraszam i zaczynam opowieść o Inowrocławiu.

WĘDRÓWKA DO LICEUM

Był piękny i bardzo poetyczny poranek, gdym wysiadł z pociągu w Inowrocławiu, pamiętnym z przemarszu gen. Dąbrowskiego, gdy w czasie oblężenia Warszawy r. 1794 wymknął się z oblężonej przez Prusaków i Moskali stolicy i na tyłach pruskich wzniecił powstanie w Wielkopolsce. Wsiadłszy do elektrycznego tramwaju, rejestrowałem, co wiem o tem mieście. Aha! Tu uczęszczał do gimnazjum Jan Kasprowicz. Właśnie tramwaj przejeżdża koło jego pierwszego w Polsce pomnika, postawionego na pięknym skwerze i przypominającego pomnik Kopernika w Warszawie. Stop! Tu już rynek, taki sobie — ale obok piękna aleja Solankowa, zakończona parkiem, wśród którego mieszczą się solidne pawilony zakładu zdrojowego. W jesieni panuje tu pustka posezonowa i tylko wiatr przegania po alejach i trawnikach złote liście.

— Gdzie tu, gdzieś w pobliżu podobno, jest liceum dietetyczne? — pytam przechodnia i otrzymawszy dokładne wskazówki, za chwilę stoję przed dużym budynkiem przy ul. Sienkiewicza i czytam napis: Miejska szkoła handlowo-przemysłowa w Inowrocławiu. I oto w tym właśnie budynku i przy tej szkole znajduje się od trzech lat istniejące liceum dietetyczne, o którem na tem miejscu już się kilkanaście razy pisało.

NA OBIEDZIE DIETETYCZNYM

Wchodzę nieśmiało, bo wraz z kaskadą złotych liści pada na mnie odgłos pieśni, śpiewanej przez chór dziewczęcy. W szkole odbywają się lekcje, potwierdza to stróżowa, dodając, że należy przyjść po zajęciach szkolnych.

— A gdzie tu liceum dietetyczne? — pytam stróżowej.

— Dobrze pan trafił. A jakże — licejum— tu się uczą gotować i gospodarować.

Po nauce gromada dziewcząt, szczebiocąc jak stado jaskółek na odlocie, wysypała się na ulicę. Wchodzę do gabinetu przełożonej, pani Janiny Lewandowskiej, która patrzy z pewnem zdziwieniem, jakby sobie myślała:

— Poco tu włazi ten chłopisko?

Tłumaczę zatem szeroko cel swego przybycia. że niby radbym dowiedzieć się, co to jest ta dietetyka, potem może słów parę skrobnąć, jako, że ludzie są ciekawi, gdyż plotka o liceum dietetycznem coraz szersze zatacza kręgi.

W odpowiedzi rozjaśnia się powoli twarz pani przełożonej, w kącikach oczu pojawia się uśmiech pobłażliwości wobec moich niefachowych określeń kulinarnych i rozpoczyna się wykład o dietetyce. Chłonę każde słowo i każde określenie, bo tak mówi najmądrzejszy... rebe swojego fachu. Wykład doznał przerwy, gdyż weszła panienka w białym fartuszku.

— Właśnie w naszym internacie obiad — objaśnia pani przełożona i podkreśla — obiad dietetyczny! Jeżeli pan pozbył się zabobonów wobec dietetyki, proszę spróbować...

Przy obiedzie znalazł się cały personel pedagogiczny liceum, złożony z inżyniera - chemiczki, lekarki i dietetyczki.

Jaki to mądry był obiad! W ciągu całego niezbyt już krótkiego żywota nie dowiedziałem się tyle o racjonalnem odżywianiu się, ile mądrości dietetycznych utknęło mi w mózgu, gdym w gronie uczonem spożywał podane i artystycznie przyrządzone potrawy. Grono pedagogiczne miało zapewne nielada widowisko, gdy sceptyczny początkowo adept dietetyki w miarę pojawiania się na stole dań — stawał się coraz bardziej milczący a początkowe zdziwienie coraz bardziej ustępowało przed prawami smaku.

Ta lekcja praktyczna była naprawdę przekonująca, trafiono przez żołądek w serce i uwierzyłem w dietetykę!

PRZYSPOSOBIENIE KUCHENNE

Przy herbatce poobiedniej pani przełożona, uważając mnie prawdopodobnie za pojętnego ucznia, rozpoczęła wykład o... przysposobieniu kuchennem kobiet.

Ludzie ubiegający się o pracę muszą zawsze i wszędzie wykazać się odpowiedniemi kwalifikacjami, udowodnionemi świadectwami, praktykami i potwierdzeniami. Jedna tylko jest praca, gdzie nikt nie pyta o kwalifikacje — praca pani domu. Z jakiem oburzeniem i rozczarowaniem przyjęłaby młoda pani zapytanie młodzieńca, starającego się o jej rękę, czy umie gotować. Obawiam się, że takie rzeczowe pytanie byłoby śmiercią miłości w 75 wypadkach na 100.

Tam, gdzie mamy do czynienia z najprecyzyjniejszą maszyną, naszym organizmem, panują największe niekompetencja i partactwo. Zagadnienie racjonalnie prowadzonych gospodarstw jednostkowych już przestało być zagadnieniem osobistem poszczególnych jednostek. Jest to już obecnie zagadnienie państwowe. Powtarza się przy każdej sposobności patetyczne powiedzenie, że racjonalnie prowadzone gospodarstwo domowe jest podstawą zdrowia obywateli, ale niestety na tem powiedzeniu się kończy. Zagadnienie należytego fachowego przygotowania pań domu powinno być potraktowane naprawdę bardzo poważnie i ujęte od podstaw.

Podają rozmaite projekty, stworzenia przysposobienia gospodarczego, na wzór wyszkolenia wojskowego, ale są to plany nieco może za radykalne i niezupełnie życiowe. Okres odbywania przysposobienia gospodarczego niezawsze dałby się pogodzić i z warunkami życiowemi kobiety. Następnie mniej lub bardziej przymusowo narzucone wyszkolenie, pozostałoby zawsze tylko przykrym przymusem, a nie przekształciłoby duszy kobiety polskiej.

Mimo całego zrozumienia ważności prac w gospodarstwie domowem, istnieje u nas tajona, czy jawna niechęć do nich i jakgdyby wstydliwy stosunek do tych prac. Trzeba wychować pokolenie kobiet w odpowiedzialności gospodarczej.

Nowa, przyszła kobieta powinna wysoko cenić swój zawód pani domu i spełniać go z zamiłowaniem, a nie jako przykrą konieczność, którą bardzo chętnie zrzuca się na barki jeszcze mniej fachowo przygotowanej służącej.

Takie grutowne przygotowanie, połączone z wpojeniem zamiłowania może być osiągnięte tylko przez długotrwałe i systematyczne szkolenie. Szkolenie gospodarcze kobiet powinno rozpoczynać się jednocześnie z nauką szkolną. Wszystkie typy szkół powinny nauce gospodarstwa domowego pozostawić jaknajwiącej miejsca, a po ukończeniu szkół niech uczęszczają panie domu na kursy udoskonalające. Na kursach takich słuchaczki dowiadywać się będą o najnowszych zdobyczach z higjeny odżywiania, higjeny mieszkania, ubrania, o nowych metodach racjonalnego oszczędzania, wychowania dzieci i t. d.

Gdy szkolenie gospodarcze obejmie wszystkie kobiety i wyrobi w nich zalety świadomej kierowniczki gospodarstwa domowego, to odbije się to nietylko na zdrowiu społeczeństwa, ale i na szczęściu jednostek.

LICEUM DIETETYCZNE

Po tym pięknym wykładzie przechodzimy do sal liceum, które — jak to się już rzekło — mieści się przy miejskiej szkole handlowo - przemysłowej. Sale liceum przedstawiają widok imponujący. Jest sala do doświadczeń chemicznych, druga do demonstracyj chemicznych i projekcyj świetlnych, jest pokój do mikroskopowania i ważenia, są trzy kuchnie (jednostkowa, na gospodarstwo i inwentarzowa) gazowe, wspaniałe zaopatrzone we wszelkie urządzenia. Wszędzie wzorowy porządek i praktyczny rozkład. Są dalej wspólne ze szkołą handlową sale, gdzie odbywają się wykłady z zakresu księgowości, administracji i prawa. Niżej śpiżarnia.

Jest to pierwsza w Polsce i jedyna szkoła, poświęcona szkoleniu personelu dietetycznego dla szpitali, sanatorjów i pensjonatów.

— Zagranicą — mówi p. przełożona — takich szkół jest wiele. Szczególnie w Niemczech ten typ szkół istnieje już dawno i jest dobrze rozwinięty. W ostatnim czasie szkolnictwo dietetyczne rozwinęło się w Ameryce, gdzie spowodu nadmiernego spożywania konserw, lodów i napojów mrożonych, społeczeństwo w znacznej mierze uległo zniszczeniu przewodów pokarmowych. O dietetyce pomyślano w Budapeszcie. Wszędzie dietetyce poświącają się prawie wyłącznie kobiety, mające zamiłowanie do gospodarstwa domowego, obdarzone zmysłem organizacyjnym i nie lękające się ciężkiej pracy.

— Jak się przedstawia liceum w Inowrocławiu?

— Istniejące przy miejskiej szkole handlowo - przemysłowej liceum dietetyczne posiada dwa działy. Pierwszy to 2-letnie kursa asystentek dietetyki o poziomie liceum, na które przyjmuje się dziewczęta, mające skończone conajmniej 16 lat i przynajmniej 6 klas szkoły średniej. Obecnie takich kursistek jest w pierwszej klasie około 30, w drugiej 15, a w grudniu wyjdą w świat pierwsze absolwentki, które po ukończeniu w roku ubiegłym liceum odbywają obecnie praktykę — jest ich 22.

— Czy łatwo dostaną posady?

— Trudno dziś powiedzieć, gdyż jest to zawód w Polsce nowy i mało znany. Nasze dietetyczki będą w Polsce pierwszemi pionierkami zawodu i będą miały najwięcej trudności w uzyskaniu pracy, choć są i takie asystentki, które pochodzą z kół ziemiańskich i kształcą się w liceum, by potem móc racjonalnie prowadzić gospodarstwo, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy wiele dworów prowadzi w lecie pensjonaty, by najlepiej w ten sposób spieniężyć produkty rolne. To ma przyszłość przed sobą! Inne asystentki pochodzą przeważnie z kół inteligencji zawodowej — są z Wielkopolski, Pomorza, b. Kongresówki i wogóle z całej Polski z wyjątkiem województw południowych.

Pozatem przy liceum istnieje 2-letni dział pomocnic dietetycznych t. zn. personelu pomocniczego. Tu przyjmuje się dziewczęta po ukończeniu szkoły powszechnej. Jest ich narazie w pierwszej klasie 20, i pochodzą przeważnie z samego Inowrocławia i najbliższej okolicy, z kół inteligencji, kupców i robotników. Jedne z nich mogą wyjść zamąż i wtedy ten kurs przyda się im przy prowadzeniu domu, inne wybiorą zawód pomocnic w kuchniach szpitali, sanatorjów i pensjonatów. Te z pewnością uzyskają zawsze posady i będą rozchwytywane, jakkolwiek... nasze panie nie lubią często, by ich pomocnice domowe znały się od nich więcej na kuchni.

Ponieważ wiele asystentek pochodzi z dalszych stron, istnieje dla nich internat, przyczem kuchnia internatu prowadzona jest przy liceum i stanowi niejako laboratorjum doświadczalne.

GDZIE TE 10.000 POSAD?

Po tym wywiadzie z p. Janiną Lewandowską mógłbym się spotkać z naganą, że tak nieopatrznie wymieniłem cyfrę 10.000 posad dla dziewcząt. Ratuje mnie w tym wypadku zastrzeżenie, że dziennik nie jest urzędem pośrednictwa pracy, zwanym tak przeważnie nie bez poczucia antytezy. Więcej mi tu jednak pomoże powołanie się na kilkanaście artykułów pod hasłem „Co i jak jeść dietetycznie“, gdyż kto je uważnie przeczytał, zrozumie, iż dietetyka ma wielką w Polsce przyszłość, a jeżeliby jej tej przyszłości odmówiono — źle będzie z naszem społeczeństwem.

Proszę zważyć, ile jest w Polsce szpitali, gdzie dla chorych pitrasi się potrawy tak, że chory mimo największych wysiłków lekarza i medycyny musi często zmarnieć. Tembardziej dietetyczki są pożądane w różnych sanatorjach, gdzie chory płaci grube pieniądze, ma dobrą poradę lekarza, a równocześnie niefachową lub nawet szkodliwą kuchnię. O tem coś mogą powiedzieć balneologowie, którzy już nawet na zjazdach swych dietetycznie zaczynają przebąkiwać, ale bezradni są wobec braku wykształconych dietetyczek. Również jest w Polsce mnóstwo pensjonatów, gdzie kiepski kucharz opłacany jest wspaniale, ale po to chyba, by maniery i zwyczaje zatruwających organizm ludzki restauracyj wprowadzać tam, gdzie człowiek radby wypocząć i uwolnić swój organizm od szkodliwych dla zdrowia naleciałości.

Proszę teraz policzyć — szpitale sanatorja, pensjonaty. Proszę uwierzyć, że choćby tylko zawodowe szkoły żeńskie postarają się o to, by dietetyka była w nich wykładana jako przedmiot. Proszę wreszcie zważyć, ile zdrowych, pracowitych i biegłych w dietetyce dziewcząt znajdzie zajęcie przy swem własnem gospodarstwie domowem, gdzie wniesie największy posag — t. zn. znajomość dietetyki.

Zdaje się, że dalszych argumentów już nie trzeba, bo mogłoby się okazać, że te 10.000 należałoby kilkakrotnie pomnożyć, a ja wolę narazie trzymać się pierwszego natchnienia cyfrowego.

Jednem słowem — przed kobietą w Polsce otwiera się nowy zawód i od niej przeważnie zależy, jakie stanowisko zawód ten da kobiecie.

W interesie państwa, zdrowia społecznego, szczęścia domowego leży, by zawód dietetyczki dał kobiecie lepszą niż dotąd pozycję społeczną.

I. D.

Wobec licznych zapytań podajemy adres liceum dietetycznego. Wystarczy: Liceum dietetyczne, Inowrocław. ul. Sienkiewicza.

Kącik dla pań

Tegoroczne futra

Sprawienie futra połączone jest z tak znacznym wydatkiem, że musi być dobrze i wszechstronnie przemyślane. Z sukni możemy być mniej albo więcej zadowolone, ale ale łatwiej się z nią rozstać, by przerobić, natomiast futra nie kupuje się na jeden sezon, więc trzeba przed ostateczną decyzją niejedno obejrzeć, obliczyć, a przedewszystkiem wiedzieć, czego się chce.

Dla pani, która ma dwa okrycia futrzane, zagadnienie to jest oczywiście o wiele łatwiejsze. Jedno przeznaczone na codzienne noszenie i gorszą pogodę, drugie wkłada popołudniu, czy do wieczorowej toalety. Wtedy każde z tych okryć będzie w odmiennym zupełnie stylu. Szczęśliwych posiadaczek aż dwóch futer jest jednak w dzisiejszych czasach niewiele. Dobrze, gdy na jedno można się zdobyć, ale wtedy trzeba wybierać model, który będzie służył na wszelkie okazje. Tegoroczna moda nastręcza bardzo wiele możliwości tak co do wyboru gatunku futra, jak skombinowanie futer krótko strzyżonych z długowłosymi i co jest bodaj że najważniejsze, pod względem kroju.

Jakkolwiek każda z pań przykłada dużą wagę do tego, aby mieć okrycie przystosowane do głównych wytycznych bieżącej mody, to jednak należy jaknajbardziej przestrzegać przed sprawianiem rzeczy zbyt oryginalnych i fantazyjnych. Tu znowu na pierwszy plan wysuwa się sprawa kosztów. Ponosząc tak znaczny wydatek nie można pozwolić sobie na zbytek corocznego przerabiania futra, nie mówiąc już o tem, że częste przefasonowanie nawet przez najlepszego kuśnierza, skórkom na zdrowie nie wychodzi. Mając to stale na uwadze, trzeba pilnie unikać hołdowania przejściowej modzie dnia dzisiejszego, ale wybierać możliwie neutralne, nieskomplikowane fasony, które nie staną się w przeciągu jednego roku czy dwóch lat zbyt rażące.

W tegorocznej modzie futrzanej, najbardziej uwagi godną jest tendencja odrzucania wszystkiego, co nadaje okryciu wygląd ciężki i co „nie robi młodą“. Tendencja ta doprowadza do wyszukiwania form jak najprostszych, czyniących futra lekkiem i bardzo eleganckiem, a nie odbierającem sylwetce wozwzględnie wymaganej smukłości. Bardzo sute, strojne i bogate są jedynie okrycia przeznaczone do strojnych toalet balowych. Natomiast futra na ulicę są przeważnie długie, lub trzech czwartych długości i zupełnie nieskomplikowane.

Do lekkości futer przyczynia się niemało nowoczesna technika, która poczyniła tak znaczne postępy pod względem wyprawiania skór, że naprzykład obecnie palta karakułowe przestały zupełnie być tak niewygodne, jak to było za dawnych czasów. Śliczne jest okrycie karakułowe prostego kroju, nieco wcięte w pasie z rękawami lekko rozszerzonemi w łokciu i zwężającymi się ku ręce. Krawat ze skrzyżowanemi końcami i niewielka okrągła mufka, z jasnego futra, ożywiają efektownie całość.

Futra ciemne z jasnemi kołnierzami są w tym roku bardzo modne. Bardzo elegancko wygląda naprzykład futro fokowe z wysokim, lekko falującym kołnierzem w kolorze jasno popielatym. Nowym pomysłem jest zakończenie kołnierza w dwa szpice przepasane ciemną szpangą.

Do sukien sportowych i codziennych, bardzo odpowiednie są palta z materji, których kolor bronzowy ładnie odbija od materjału zielonego, ceglastego, czy najmodniejszego w tej chwili „prune“.

Doświadczenie uczy nas, że zestawienie futer krótko strzyżonych z futrami o długim włosie daje zawsze dodatnie wyniki. Widziałam w jednym z pierwszorzędnych magazynów bardzo szykowne okrycie z nutrji, zapięte z boku na dwa guziki, z dużym kołnierzem i mankietami z lisów. Szeroki pasek skórzany podkreślał sportowy charakter palta.

Osatnim „krzykiem“ mody są w tym roku rysie. Robi się z nich zarówno długie palta, jak żakiety trzech czwartych długości, reglany, krótko mówiąc, fasony raczej fantazyjne. Okrycie z rysia ładnie wygląda z kołnierzem z nutrji, których ciemno bronzowy odcień wnosi do całości pożądane akcenty spokoju. Równie eleganckie jest przybranie takiego palta bronzową skórą, z której robi się pasek, oraz obramowanie kołnierza i rękawów.

Karakuły i astrachany, tak czarne, jak w kolorach, nutrje i foki, należą do najbardziej noszonych futer. Jako przybranie zaś na pierwsze miejsce, wysuwają się lisy. Srebrne są oczywiście najładniejsze, ale też i dość kosztowne.

Do futer z wysokiemi kołnierzami możliwe są jedynie niewielkie kapelusze. Przy tej sposobności chcę powiedzieć parę słów o nowych fasonach z wysokiemi główkami, wzorowanych na nakryciu głowy wieśniaczek tyrolskich. Są one robione z filcu, czy veloure'u, a za całe przybranie mają tylko niewielkie piórko. Wiele firm lansuje uporczywie takie fasony, ale panie zachowują się wobec mody dość opornie, a trzeba im przyznać, że mają słuszność. Mało komu jest w takim kapeluszu do twarzy, pozatem jest on zbyt oryginalny, aby mógł być codzień noszony. Przy kilku innych można sobie naturalnie i na taki pozwolić.

Na zakończenie wspomnę o coraz badziej rozwijającej się modzie artystycznie rzeźbionych drewnianych guzików, noszonych do okryć sportowych. Wobec rozpoczęcia się sezonu sportowego, guziki te rzeźbi się w odpowiednie wzory jak: saneczki, narty i t. p. Wiosną będziemy mieli znów motywy samochodowe, tennisowe i inne, przystosowane do sportów lotnich. Suknia czy płaszcz, zapięty jest na jeden rząd takich guzików, prócz tego używa się ich na zakończenie paska i ewentualnie mankietów przy rękawach.

Clotilde.

Umysłowo chory

Uczył konia mowy ludzkiej

W swoim czasie informowaliśmy o koniu, zatrzymanym przez inspektorów Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt i oddanym na leczenie do kliniki Uniwersyteckiej na Grochowie, spowodu poważnej choroby, spowodowanej urazem mechanicznym.

Właściciel konia, który podał się w komisarjacie P. P. za Zygla Zygelbluma, zdradzający pewne objawy choroby umysłowej, zeznał, że uczył konia swego mówić.

Później w klinice Uniwersyteckiej ustalono że inny koń tegoż właściciela odbywał na wiosnę kurację również we wsponianej klinice, spowodu licznych ran na ciele, zadanych prawdopodobnie także podczas lekcji mowy ludzkiej.

W podobny sposób, jak to miało miejsce z pierwszym koniem, Zygelblum widocznie już zapomniał o drugim, oddanym na parotygodniową kurację. Zwierzę już wyleczono, lecz właściciel nie zgłasza się po nie. Liga nie jest w stanie skomunikować się z Zygelblumem, gdyż najwidoczniej nazwisko i adres, podane przez niego, są nieprawdziwe. Nie pozostaje innej drogi, jak trzykrotne ogłoszenie w pismach i sprzedanie wyleczonego konia. Będzie to prawdziwą ulgą dla zwierzęcia, gdyż w ten sposób uniknie ono dalszej „edukacji“.

Zresztą Liga zamierzała, po ewentualnem zgłoszeniu się Zygelbluma, skierować go do lekarza psychjatry. następnie zaś wyjednać u władz odebranie mu prawa trzymania koni. Fantazje bowiem człowieka nienormalnego są nieobliczalne, gdyż w pewnej chwili może on sobie naprzykład wyobrazić, że dla lepszej edukacji, należy koniowi wyciąć język i t. p.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Władysław J. Piasecki

Detektyw wśród wynalazków

Kryminalistyczna powieść na tle rozgłośni radjowej

Jak dalece rozgłośnictwo zespoliło się z życiem współczesnem, świadczy fakt, że zdarzyło mi się ostatnio czytać skolei trzy książki wydane w b. r. w których jako jeden z czynników występuje radjo: naprzód „Kwaśniacy", H. Drzewieckiego, reportaż społeczny, gdzie bezrobotny ślusarz co miesiąc odsiaduje karę za radjopajęczarstwo, ale swego detektorka pozbyć się nie chce; następnie, C. J. Centkiewicza „Wyspa mgieł i wichrów", pamiętnik z ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej, w którym z wdzięcznością i wzruszeniem wspomina się wogóle radjo, a w szczególności audycje specjalne dla wyprawy polskiej; wreszcie powieść detektywną Giełguda i Marvella „Śmierć w radjostacji".

W tej ostatniej, spolszczonej przez znakomitą pisarkę, ukrywającą się pod pseudonimem Wiki, rozgłośnia radjowa stanowi główny teren akcji. Na uwagę zasługuje, że jeden z współautorów, V. Giełgud (z pochodzenia Polak), ma wybitne stanowisko w rozgłośnictwie angielskiem, jako dyrektor dramatyczny BBC, a tłumaczka dokonała właściwie przeróbki, przenosząc całą akcję z Londynu do Warszawy.

Ciekawym zbiegiem okoliczności ukazanie się spolszczenia zbiegło się z pierwszemi krokami na terenie rozgłośni warszawskiej aparatu Stilla, który w powieści pod nazwą blatnerfonu-stalografu służy do celów detektywnych. Występuje tam jeszcze oczywiście radjo, dzięki któremu setki tysięcy słuchaczy są świadkami tragicznej śmierci, telefon na usługach, mordercy i skomplikowana machina reżyserji słuchowiska, ułatwiająca zbrodnię i utrudniająca znalezienie sprawy. Ale najważniejszy jest stalograf, na którego taśmie utrwalono ostatnie słowa i przedśmiertne rzężenie ofiary zbrodniarza.

Wśród labiryntu rozgłośni szuka przestępcy epigon Sherlocka Holmes'a — inspektor Baranek. Podejrzenia obciążają reżyserów, aktora, woźnego, autora słuchowiska, urzędnika dyrekcji programowej — i dopiero chytrze zainscenizowane przez inspektora policji odtworzenie sceny morderstwa demaskuje sprawcę.

Wraz z rozwojem intrygi powieściowej zapoznaje się czytelnik z egzotycznem środowiskiem ludzi radja i ich warsztatem pracy. Studja z głośnikami bezustannie rozbrzmiewającemi słowem, śpiewem i muzyką, z wykonawcami przed martwem uchem mikrofonu, z inżynierami, reżyserami, układaczami programów, autorami, aktorami, woźnymi i administratorami, cała ta machina, pracująca niestrudzenie dla miljonouchego, niewidzialnego molocha — przesuwa się jako tło akcji, ukazuje tu i ówdzie swoje skomplikowane zazębienia, związki i transmisje, splata się z namiętnościami i ułomnościami ludzkiemi.

Podziwiać trzeba tłumaczkę, która nic uroniwszy nic z sensacyjnej fabuły oryginału, przeniosła akcję na teren radjostacji warszawskiej. Dla polskiego czytelnika nie jest obojętne, że powieść rozwija się na tle stolicy z jej Starem Miastem, dzielnicą żydowską, stosunkami w rozgłośni na Zielnej (naginętemi oczywiście do wymagań intrygi oryginału), oraz z całem tem dostosowaniem się do warunków miejscowych, co wymagało szczególnego wysiłku wobec tak zasadniczych różnic między Londynem a Warszawą.

Powieść budzi zainteresowanie pracą „ludzi radja", a będąc popularnym okazem literatury kryminalnej — ma duże znaczenie propagandowe dla radjofonji. Przedstawia ją bez upiększeń, z wszystkiemi cechami dodatniemi i ujemnemi, jakie dały się wyrazić w granicach, zakreślonych akcją, idąc w tem zresztą za oryginałem, którego współautorem jest wszakże właśnie „człowiek radja".

„Śmierć w radjostacji" jest pierwszą powieścią na tle radjowem po polsku. Może pobudzi ona naszych autorów do dalszego wyzyskania tego terenu dla celów literatury nietylko detektywnej, do czego nadaje się on przecież nie mniej od innych dziedzin życia współczesnego.

Co usłyszymy z La Scali?

Polskie Radjo zwróciło się do radjofonji włoskiej z propozycją transmitowania z La Scali szeregu oper, aby wzorem ubiegłego sezonu, dać słuchaczom polskim możność uczestniczenia w tych jedynych w swoim rodzaju przedstawieniach muzycznych.

Na pierwszy plan wybija się prapremjera opery Piotra Mascagniego „Neron". Będzie to święto narodowe muzyki włoskiej, a zapewne także wielkie wydarzenie w życiu muzycznem Europy. Dzięki transmitowaniu tej opery przez Polskie Radjo wysłuchamy jej równocześnie z publicznością włoską w dniu pierwszego wystawienia tego dzieła na scenie.

Następnie Polskie Radjo transmitować będzie: „Falstafa" Verdi'ego „Madam Butterfy", Puccini'ego, „Carmen" Bizeta, „Fausta" Gounoda, „Luisę" Charpentie — „Otella" Verdi'ego, „Wertera" Masseneta, „Pajaców" Loncavalla i „Aidę" Verdi'ego.

Równocześnie z transmisjami z La Scali Polskie Radjo kontynuować będzie transmisje z oper w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Dotychczas transmitowano uroczyste otwarcie Opery Warszawskiej, nadając „Erosa i Psyche". Drugą skolei transmisją będzie w dniu 4 grudnia opera „Czart i Kasia" Dworzaka w wykonaniu zespołu Opery Poznańskiej.

Dla uczczenia pamięci Puccini'ego Polskie Radjo nada ze studja jedną z jego oper, najprawdopodobniej nie grany w Polsce tryptyk złożony z trzech jednoaktowych oper: „Siostra Angelica", „Płaszcz", „Gianni Schicchi".

W roku bieżącym przypada również stuletnia rocznica śmierci Bellini'ego, którą najprawdopodobniej uczczą Włochy wystawieniem jednej z jego oper. Audycję tę również transmitować będzie Polskie Radjo.

Projekt popularnego odbiornika

Na terenie przemysłu radjotechnicznego, zrzeszonego w Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych odbywają się od dłuższego czasu obrady nad wytworzeniem popularnego i przystosowanego całkowicie do warunków polskich radjoodbiornika.

W pracach tych bierze udział pięć największych wytwórni polskich.

Nowy radjoodbiornik ma być skonstruowany wyłącznie z części, wytworzonych w kraju. Według projektu cena jego ma wynosić od 130 do 140 zł. za radjoodbiornik dwulampowy, obliczony przedewszystkiem na odbiór stacyj krajowych i w pewnym stopniu również stacyj zagranicznych. Inicjatorzy projektu wytwarzania już w pierwszym roku zgóra 60.000 aparatów, w następnych zaś po 100.000.

Obecnie w toku znajdują się rozmowy co do sfinansowania tej akcji, obliczonej przedewszystkiem na propagandę radjofonji w społeczeństwie polskiem.

Współpraca radja z filmem

Ostatnio odbyła się w P. Radjo konferencja w sprawie ustalenia zasad współpracy między radjem, a filmem. W sezonie zimowym P. Radjo nadawać będzie raz na tydzień pięciominutowy przegląd filmowy, pozatem cztery razy w tygodniu radjo nadawać będzie krótkie wzmianki o najlepszych filmach wyświetlanych w tym czasie w kinoteatrach stolicy. Audycje filmowe przez radjo nadawane będą stale w poniedziałki. Pozatem w inne dnie tygodnia w ramach audycji „Życie artystyczne i kulturalne stolicy" podawane będą przez radjo sporadyczne informacje aktualne. Podobnie zorganizowana będzie akcja informacyjna o artystycznych filmach w rozgłośniach regjonalnych.

Zacieśnienie współpracy z rozgłośniami regjonalnemi

Polskie Radjo przystąpiło do reorganizacji systemu współpracy rozgłośni regjonalnych z centralą. W myśl tego planu kierownicy programowi poszczególnych stacyj zaznajamiać się będą z pracą centrali warszawskiej i jej wydziałów, podczas gdy kierownicy wydziałów centrali odbywać będą kilkumiesięczne „stage" na prowincji.

Jednem z takich czasowych przesunięć personalnych będzie powołanie kierownika programowego Rozgłośni Wileńskiej, p. Witolda Hulewicza, od 1 stycznia na okres 6-miesięczny do dyrekcji programowej w Warszawie. P. Witold Hulewicz zachowa na ten okres czasu tytuł i funkcję swoją w Wilnie, dokąd powróci po odbyciu swego „stage'u". Równocześnie kierownik wydziału literackiego centrali, p. Zdzisław Marynowski, obejmie na ten sam przejściowy okres czasu obowiązki dyrektora Rozgłośni Wileńskiej, poczem powróci do centrali na swoje poprzednie stanowisko.

Z anten całego świata

Upodobania słuchaczy radjowych w Australji. Jeden z dzienników w Brisbane przeprowadził ankietę wśród słuchaczy radjowych w Queensland. Wyniki tej ankiety wykazały przedewszystkiem ogromną popularność muzyki z płyt (taksamo, jak w Nowej Zelandji i Natalu). Na drugiem miejscu stoją koncerty muzyki popularnej i tanecznej, na trzeciem — pogadanki podróżnicze: są one bardzo lubiane we wszystkich częściach Australji; prawdopodobnie ze względu na to, że Australijczycy mają mniej możliwości podróżowania, niż mieszkańcy innych krajów. Nabożeństwa, jednoaktowe słuchowiska, piosenki rewjowe, transmisje z teatrów i pieśni chóralne mają również wielu zwolenników, natomiast wiadomości radjowe (które są popularne wśród mieszkańców zapadłej wsi), pogadanki sportowe, odczyty i przemówienia polityczne nie znajdują wielkiego poparcia. Niespodzianką była bardzo mała ilość głosów za audycjami dla kobiet, które znalazły się na przedostatniem miejscu listy. Bardzo dużo słuchaczy wypowiedziało się przeciwko nadawaniu życzeń urodzinowych.

Wyniki ankiety były natychmiast zużytkowane przez kierownictwo radjowe, które dostosowało swe programy do życzeń słuchaczy.

Słuchacze francuscy będą mieli przedstawicielstwo w Radzie Administracyjnej radjofonji. W związku z ostatniemi dekretami, dotyczącemi reorganizacji radjofonji francuskiej, wysuwa się zagadnienie, które organizacje słuchaczy radjowych mają delegować 5 przedstawicieli do Rady Administracyjnej każdej z rozgłośni. W Paryżu mają być wybrane 2 organizacje, gdyż istnieją tam 2 rozgłośnie, Radios Paris i Radio PTT. (pozostałe są prywatne, oprócz Wieży Eiffel, która w najbliższym czasie przestanie być używana do celów radjofonji ogólnej). W innych miastach istnieje szereg organizacyj, które rywalizują ze sobą. Minister Mallarmé, zdając sobie sprawę z tej rywalizacji, rozesłał do wszystkich organizacyj komunikat, wzywając je do porozumienia się w sprawie reprezentacji w Radzie Administracyjnej; porozumienie takie oszczędziłoby mu potrzeby wybrania jednej z organizacyj jako najbardziej miarodajnej.

Wyprawa Czeluskina jako słuchowisko. Znane, wstrząsające przeżycia wyprawy Czeluskina zostały opracowane jako słuchowisko przy współudziale niektórych członków wyprawy i będą nadawane przez radjostacje rosyjskie.

Radjostacja o sile 150 kW. w Tokjo. Stolica japońska, Tokjo, otrzyma w ciągu najbliższych 18 miesiecy radjostację nadawczą o sile 150 kW; pozatem przewidywane jest ustawienie olbrzymów w Osaka i Kjoto. Jak podaje „Popular Wireless", zostanie uruchomionych jeszcze 12 mniejszych stacyj okręgowych. Preliminarz w kwocie 10.000.000 jenów został już zatwierdzony.

O przystępne programy muzyczne. Nawet w Niemczech, klasycznym kraju kultury muzycznej radjo staje wobec tej trudności, że muzyka poważna nie odpowiada smakowi szerokich rzesz słuchaczy. Rozgłośnia Wrocław, chcąc ułatwić słuchaczom orjentację w lesie utworów muzycznych, dawnych i nowych, zebrała opinje słuchaczy z paru tysięcy listów i te opinje, przesiane i skomentowane, stanowiły podstawę specjalnej audycji. Dn. 21 października przed mikrofonem stanęli trzej „słuchacze", którzy przedstawiali swe zażalenia Dyrektorom działów: muzycznego i rozrywkowego. Pozatem udział brała orkiestra, ilustrując zarówno zaczerpnięte z listów skargi słuchaczy, jak i odpowiedzi dyrektorów. Ciekawe, jak dalece sprawa posunie się naprzód dzięki tej inicjatywie, Tym jednak, którzy wogóle muzyki nie lubią — komentuje World Radio, — bo jej nie rozumieją oczywiście nic to nie pomoże.

Reportaż z nocnego lotu szybowca. Radjo niemieckie wypróbowuje ostatnio możność nadawania reportaży z samolotów. Niedawno radjostacja we Wrocławiu przeprowadziła próbę nadawania nocnego reportażu z lotu szybowca, holowanego przez samolot. Dzienne reportaże z szybowców były już uskuteczniane, jednak reportaż nocny został po raz pierwszy pomyślnie wykonany obecnie przez dr. Fritza Menzla. Trudności takiego wyczynu polegają przedewszystkiem na tem, że ze względu na wagę używać można jedynie najmniejszego przyrządu krótkofalowego, oraz mikrofonu butonierkowego. Mimo to wyniki mogą być uważane za zadowalające, zwłaszcza, gdy uwzględnimy silny wiatr, który powoduje zakłócające szmery uboczne. Krótkie fale były odbierane przez dwie stacje odbiorcze, ustawione w śródmieściu wrocławskiem, na wzniesieniach. Zamierzone są dalsze próby dzienne z zastosowaniem mikrofonów cięższych (z kondensatorem); istnieje między in. projekt reportażu z lotu szybowcowego ponad Górami Olbrzymiemi.

Radjofoniczna sztuka Shaw'a. B. B. C. zapowiada na 3 grudnia transmisję „Village Woing" Shaw'a z teatru Malvern Festival. Sztuka ta, publikowana w ub. r. i wystawiona najpierw w Texasie, potem w Londynie, zdaje się być bardziej odpowiednia dla radja, niż dla teatru. Sztuka jest krótka — zajmuje zaledwie 45 m. czasu, składa się z 3 scen, w których występują tylko 2 osoby, oraz nie posiada prawie żadnej akcji.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 25.11 DO SOBOTY 1.12

NIEDZIELA: 10 Nabożeństwo z Katedry lwowskiej; kazanie „Ludzkość wobec Chrystusa" wygł. ks. kapelan Jan Mcrawiński. 15.35 Rubinstein: Melodja F-dur, Schumann: Marzenie w wyk. **Pablo Casals'a** (płyty). 16.45 „O Bogumiłku, który chciał być jak chrząszcz silny" — opow. dla dzieci Zb. St. Themersona. 18 Recital fort. Dr. Drzewieckiego. 19 Słuchowisko „Kazimierz Szeliga" pióra Kaz. Brończyka (tr. ze Lwowa). 22.30 J. S. Bach: Suita skrzypcowa, Toccata i fuga d-moll (organy) na płytach.

PONIEDZIAŁEK: 15.45 „Kabaret sprzed 20 lat" w ukł. M. Makowieckiej. 19.30 „Sąsiedzi polskich kolonistów w Peru" wygł. p. A. Fiedler z Poznania.

WTOREK: 17 Zoltan - Kodaly: Duet na skrzypce i wioloncz. (tr. z Wilna). 17.25 „W Barbórczyne święto" pog. prof. Ligonia (z Katowic). 19.30 Muzyka góralska (pł.). 20.15 Opera komiczna „Czart i Kasia" A. Dworzaka (z Poznania).

ŚRODA: 16.45 „Chwilka pytań" W. Frenkla. 19 Chór Orawski, pieśni góralskie (z Katowic). 20 „Wieczór Mickiewiczowski", prof. M. Limanowski: „Teatr Mickiewicza" (z Wilna). 21.40 Chopin: Sonata na wiolonczelę i fortepian g-moll op. 65 (ze Lwowa).

CZWARTEK: 12.10 „Na Ś-go Mikołaja" obr. dla dzieci. 17 Verneuil „Azais" farsa z udz. K. J.-Stępowskiego. 19 Beethoven: Trio b-dur op. 11 (fort., klarnet i wioloncz.) z Krakowa. 21 Koncert muz. fińskiej z okazji święta narodowego Finlandji. 21.45 „Krytyka wiedzy" wygł. prof. T. Kotarbiński.

PIĄTEK: 17.15 Polski Kwartet Smyczkowy — J. Haydn: Kwartet G-dur, M. Rudnicki: Andante con allegro. 18.15 Koncert solistów z płyt, m. in. Paderewski: Nokturn i Chopin: Etiuda E-dur w wyk. Paderewskiego.

SOBOTA: 10 Nabożeństwo z Kościoła Marjackiego w Krakowie, kazanie „Niepokalana Matka Zbawiciela" wygł. ks. kan. L. Żebrowski, po nabożeństwie utwory wokalne w wyk. Kapeli Sykstyńskiej (pł.). 18.15 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 18.45 „Wśród uwięzionych bakteryj" reportaż z Instytutu Bakterjologji Uniw. Jagiell. w Krakowie.

Z tygodnia

Sobota, 24 listopada.

O wieczorach „Kukułki" mogą się wypowiadać sami chyba tylko Wilnianie, dla ogółu radjosłuchaczy stanowią one pozycję „żadną". Słyszymy wprawdzie na falach eteru oklaski lub nawet śmiechy, dochodzące z klubu Smorgonji, ale co to obchodzi resztę Polski, trudno doprawdy dociec.

Niedziela.

Nadane z Krakowa słuchowisko komedjowe „Karabinierzy" należało do tych, które spływają po słuchaczu jak deszcz po szybie, tak że po tygodniu trudno nawet sobie przypomnieć, o co tam chodziło. Za to druga drobnostka, „Śniadanie zakochanych" Birabeau, była bardzo miła i dobrze wykonana, pokazując jak można w migawkowej formie i kilku tylko kreskami (rola dziecka) wywołać głęboki efekt.

Na szczęśliwy pomysł wpadła fala lwowska, poświęcając tym razem swój wesoły wieczór lokalnej piosence ulicznej, zwłaszcza, że teksty i muzyka dobrane były z wielką starannością o prawdziwy wyraz folkloru, a wykonanie odznaczało się typowo lwowskim rozmachem.

Poniedziałek.

Zajmujący był reportaż z fabryki łódzkiej, ujęty w formę bardzo zwięzłą i plastyczną. Kto zna przemysł włókienniczy, oceniał błyskawiczne tempo, z jakiem przenosili się z sali do sali, z piętra na piętro i z gmachu do gmachu obaj speakerzy, aby w pół godziny zdążyć z ujęciem całości. Inna rzecz, że wrażenie wypadło nieco oszałamiająco i chaotycznie. Ale to już jest cechą Łodzi, że przytłacza.

Przepiękną audycją był sekstet Schönberga, doskonale odegrany i poprzedzony bardzo ekspresyjnem słowem wstępnem p. Koflera ze Lwowa. Był to typowy przykład, jak należy komentować muzykę, aby objaśnienia nie wypadły sucho i nudnie, ale pociągnęły słuchacza: p. Kofler mówił z głębokiem przejęciem i zapałem — i potrafił tchnąć je także w słuchaczy. Znakomite było np. porównanie atonalności z powiększoną do 12 × 12 pól szachownicą. „Verklärte Nacht" jednak, choć cudna w całym rysunku i barwie, zbyt jeszcze wiele ma w sobie z Wagnera i nie daje nam należytego pojęcia o Schönbergu właściwym z późniejszej epoki. Powinnoby Polskie Radjo i o tem pomyśleć, a jeżeli audycja będzie równie udana, zyska sobie gorące uznanie.

Czwartek.

Z produkcyj muzycznych minionego tygodnia trzeba również podnieść trzeci wieczór z cyklu sonat Beethovenowskich, na którym p. Rabcewiczowa odegrała dwie sonaty - fantazje op. 27. Dość rzadko słyszymy w fortepianowej muzyce radjowej ton tak dźwięczny i pełny.

Dobrym pomysłem było wybranie na słuchowisko czwartkowe „Nieboskiej Komedji", wielu słuchaczom nieznanej jeszcze z poprzedniego nadawania, z Brydzińskim i znakomitym Chmielińskim. Całość wywierała wielkie wrażenie, jednakże ilustracja muzyczna niepotrzebnie zanadto się wysuwała chwilami na plan pierwszy.

Najefektowniejszem jednak zdarzeniem spośród audycyj czwartkowych była transmisja londyńskich uroczystości zaślubinowych nadawana z taśmy stalografowej, a odznaczająca się wprost wspaniałą czystością odbioru.

Sobota, 1 grudnia.

Słuchowisko dla dzieci „Austerlitz" spadało z repertuaru kilkakrotnie, aż doczekało się kolei niemal dokładnie w samą rocznicę. Warto było powtórzyć tę rzecz za radjostacją paryską, bo była zajmująca — także i dla starszych.

OBNIŻENIE OPŁAT.

Potraktowałem w sposób sumaryczny przegląd audycyj tygodniowych, aby więcej mieć miejsca na najważniejsze zdarzenie tygodnia, a mianowicie półurzędową (bo przez agencję „Iskra") zapowiedź wprowadzenia ulg w opłatach radjowych także i dla ludności robotniczej w miastach.

Nie przyjęliśmy ze zbytnim entuzjazmem obniżki opłat dla wsi, wprowadzonej przed dwoma miesiącami, gdyż nie mogliśmy dopatrzyć się w tem rozporządzeniu należytego zrozumienia istotnych trudności, jakie stoją na przeszkodzie należytemu rozwojowi radjofonji w Polsce. Niewątpliwie, drobnym rolnikom należały się i to już oddawna ulgi, jednak że wśród ogółu klienteli naszego radja stanowią oni procent minimalny i niema żadnych danych na to, aby — póki trwa kryzys — nawet po obniżeniu opłat Polskie Radjo pozyskało z tej sfery wielu klientów, gdyż obecnie żyje ona naogół w najprymitywniejszych warunkach wegetacyjnych i zaopatrywanie się w radjoodbiorniki należy do jej najdalszych kłopotów, skoro często nie ma pieniędzy nawet na... zapalki.

Ministerstwo Poczt miało bez wątpienia najlepsze intencje, jednakże wartość życiowa rozporządzeń zależy od ich celowości. Zresztą kłopoty, jakie w ciągu paru tygodni miały wszystkie skrzynki radjowe z wyjaśnianiem rozczarowanym słuchaczom, co, jak i dlaczego, dowodzą, iż zastrzeżenia nasze były umotywowane. Pozatem zaś było i tu nieco biurokratyzmu, jak tego dowodziła np. swego czasu odpowiedź skrzynki pocztowej, iż drobnym rolnikom, którzy nabyli detefony na raty, nie przysługuje udział w ulgach, bo... podpisali umowy przed wydaniem rozporządzenia — co na szczęście później zmieniono, obniżając i w tych wypadkach raty. Podobnie niedawna rada p. radjokronikarza udzielona dzieciom jednej z gmin poleskich, proszącymy o głośnik, aby rodzice ich posprawiali sobie detektory, spotkała się z ostrą krytyką w prasie, bo jakkolwiek intencje propagandowe były spewnością bardzo w tym wypadku dobre, to jednak szwankowała... kalkulacja.

Ta zaś kalkulacja, będąca podstawą w dzisiejszych warunkach w gospodarce każdego obywatela, stawianego codzień przed nowem zagadnieniem: jakby tu i skąd jeszcze coś zaoszczędzić, powinna także kierować polityką taryfowo radjową, tak jak jest ona dziś najważniejszą stroną w polityce sprzedażnej każdego przedsiębiorstwa. I zdaje się, że trzeźwy duch, który w Ministerstwie Poczt i Telegrafów po szeregu prób z najrozmaitszemi inowacjami podyktował wreszcie tak że obniżenie taryfy pocztowej na listy i kartki, przeniknie również do dziedziny radjofonji, zwłaszcza że i w Polskiem Radjo są pewne prądy w tym kierunku.

Co zaś mówi kalkulacja? Że głównym szkopułem przy zakładaniu radja nie jest opłata abonamentowa, ale koszt nabycia i zainstalowania aparatu, a następnie koszt jego eksploatacji. Możność korzystania z prądu sieciowego jest dla ludności miejskiej tem, co umożliwia jej używanie radja nawet mimo kryzysu — a naodwrót, póki nie będą należycie zelektryfikowane choćby pewne tylko okolice kraju, póty radjo na wsi będzie się rozszerzało żółwim krokiem. Punkt więc ciężkości w kwestji abonamentu spoczywa na tej klienteli, która problem nabycia aparatu i jego eksploatowania już rozwiązała, a mimo to nie może z niego korzystać, ponieważ nawet ta niewielka opłata 3 złotych miesięcznie jest dla niej zbyt uciążliwa. Jeśli Polskie Radjo ma obecnie (jak głosi „Iskra") przygotować ministerstwu pewne wnioski w sprawie obniżenia opłat w miastach, byłoby wskazane, aby przedewszystkiem zapytało o radę — statystyki, a jeśli odpowiedzi nie otrzyma, aby tak tę statystykę zreorganizowało, by odpowiedź otrzymać.

Chodzi mianowicie o tych, którzy z abonamentów rezygnują. Zbadać, kto to jest i jakie są powody zaniechania abonamentu, a będzie się zarazem wiedziało, gdzie zła szukać i jak je naprawiać. W nowem rozporządzeniu powinny być zarazem naprawione także wszystkie niedociągnięcia poprzedniego tak, aby zakres korzystających z niego mógł być dość szeroki i objął te wszystkie tereny klienteli, które są zagrożone odpadnięciem. To powinno stanowić punkt wyjścia, a dopiero w linji następnej należy myśleć o pozyskaniu nowych sfer — i to tych przedewszystkiem, wśród których na największy sukces możnaby liczyć.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś 3.15 **„Carmen"** z Szabrańską, Wyszatyckim, Majem oraz Lodą Halamą — Cieplińskim na czele baletu. O godz. 8 wiecz. **„Poławiacze Pereł"** z jedynym występem Smirnowa oraz z L. Szczepańską i Mossakowskim. Dyr. B. Tyllia. Wtorek **„Iris"** z Fedyczkowską, Szczepańską, Ladisem, Czaplickim, Wragą pod batutą Dołżyckiego. Loda Halama — w tańcu **„3-ch masek"**.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego **„Rozbitki"** z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną i inn.
Dziś w niedzielę o godz. 3.30 **„Klub kawalerów"** (ceny zniżone) z Ćwiklińską i inn.

TEATR POLSKI: Dziś **„Ciężkie czasy"** z Wysocką, Pancewiczową, Samborskim, Brydzińskim i in.
Dziś w niedzielę o godz. 3.30 **„Sen nocy letniej"** (ceny zniżone, dla młodzieży).

TEATR LETNI: Dziś **„Kwiecista droga"** z Maszyńskim w roli głównej.
Dziś w niedzielę o godz. 4-ej **„Człowiek, który nie pije"** (ze Zniczem, ceny zniżone).

TEATR NOWY: Dziś **„Mademoiselle"** z Ćwiklińską, Lubieńską i inn.

TEATR MAŁY: Dziś Zapolskiej **„Ich czworo"** z Modzelewską.
Dziś w niedzielę o godz. 3.30 **„Świt, dzień i noc"** (ceny zniżone) z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro **„Typ A"** komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego **„Dyktator On"** z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Co w trawie piszczy"**.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja **„Naprzód, marsz!"**

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś poranek symfoniczny z udziałem Aleksandra Wielhorskiego, który odegra własny utwór p. t. „Fantazja Polska" oraz polonez F-dur i Andante Spianato Chopina.

IPS: Dziś o godz. 8 wiecz. koncert muzyki belgijskiej z udziałem St. Argasińskiej, J. Kamińskiego, I. Rosenbauma, M. Szaleskiego oraz Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego.

S. i M. (Królewska 11): O g. 17 Podwieczorek Ligi Morskiej; godz. 20.30 p. Wysocka — śpiew.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa **„Sto lat sztuki belgijskiej"**.

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup. „Niezależnych" z Wilna i K. Wroblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Pow. ale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobnicze.

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".
AS: „Brat Djabła", „Bezimienni bohaterowie".
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Dziś żyjemy", „Miłość w aucie".
ANTINEA: „Dolina trwogi", „Bestja morska".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Rzymskie skandale" i rewja.
CORSO: „Śmierć odpoczywa".
ERA: „Kleopatra", „Mecz Baer — Carnera".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Ich noce" i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Kobieta pod kontrolą".
GLORJA: „Szalony Cowlay".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie" i dodatki.
LOŚ: „Szalona noc w Zoo" i „Jej Królewska Mość".
LUX: „Prokurator Alicja Horn".
MEWA: „Randez vous w Wiedniu" i „Poczwórny kochanek".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.
MARS: „Szpieg w masce" i „Gwiazdy, gwiazdy i gwiazdeczki".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. I. nie odpowiada".
MIEJSKIE: „Bolero".
MUCHA: (Długa 10/12): „Nocne sądy" i „Awanturki jego córki".
NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Paryskie szaleństwa" i „Żółty książe".
OKO PRASKIE: „Karnawał miłości" i „Shanbiona".
PALACE: „Cesarzowa i ja"..
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Na fali wspomnień" i „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Mata Hari", „Charlie ratuje Europę" oraz rewja.
PROMIEN: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Królowa Krystyna" i rewja.
RAJ: „Mój przyjaciel król", „Challeng'e 1934 r.".
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
ROXY: „Dzielny chłopiec".
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Karjera Anny Carver", „365 żon króla Panzola".
STAROMIEJSKIE: „Bez honoru" i „Mecz bokserski Baer — Carnera".
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Źle kochana" i „Wrogowie małżeństwa".
UNJA: „Kochałam go" i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Wypadki i kradzieże

UCIECZKA Z ZAKŁADU I UJĘCIE

Na klatce schodowej przy strychu przy ul. Marcinkowskiego 1, lokator Jan Kiljan zauważył śpiącego chłopca, którym okazał się 13-letni Maksymiljan Brandschon. Dozorca przeprowadził chłopca do 15-go komis. Badany tam B. zeznał, iż uciekł ze schroniska „Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci" (Wawelska 1). Policja sporządziła protokuł, przeprowadzając zbiega powtórnie do tegoż schroniska.

ZATRUCIE GAZEM

Na rogu ul. Grochowskiej i Podskarbińskiej, zajęty przy naprawie instalacji gazowej robotnik, 34-letni Feliks Gajewicz, (Siewierska 3), zatruł się gazem świetlnym. Pogotowie przewiozło G. w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

PRZYPADKOWE ZABÓJSTWO

W kawiarni Alfreda Szulca, w Ożarowie, w czasie picia piwa, Jan Moras, (wieś Ołtarzew gm. Ożarów), manipulując w kieszeni rewolwerem i, nie wiedząc, iż jest nie zabezpieczony, spowodował wystrzał. Kula trafiła w głowę, siedzącego przy drugim stoliku, 41-letniego Mieczysława Kowalskiego, robotnika, (wieś i gmina Ożarów). Rannego, nieprzytomnego K., w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł. Sprawcę przypadkowego zabójstwa aresztowano, rewolwer zaś, na który nie posiadał pozwolenia, skonfiskowano.

Zwyżka
Ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od poniedziałku, 3 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 3 zł. 10 gr. (dotychczas 2 zł. 90 gr.), w blokach — 3 zł. (dotąd 2 zł. 80 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 70 gr. (2 zł. 50 gr.) i osełkowego — 2 zł. 30 gr. (2 zł. 10 gr.) wszystko za kg., w sprzedaży hurtowej. Cena masła mleczarskiego solonego (2 zł. 50 gr.), pozostała bez zmiany.

Komunikaty teatrów

SUKCES PIĘCIU TEATRÓW

W teatrze Narodowym dobiegają 40 przedstawień znakomite „Rozbitki" Blizińskiego, cieszące się wybitnym sukcesem dzięki znakomitym kreacjom Junoszy - Stępowskiego, Leszczyńskiego, i Zelwerowicza na czele doskonałego zespołu.

Ugruntowały sobie również powodzenie dwie sztuki „Ciężkie czasy" w teatrze Polskim i „Kwiecista droga" w teatrze Letnim, z których pierwsza maluje dosadnie świat wysokiej burżuazji francuskiej, druga zaś — nowe życie Rosji Sowieckiej.

Sukcesem wybitnym cieszą się również dwie komedje: w teatrze Małym jedno z arcydzieł Zapolskiej „Ich czworo" (z Modzielewską, Wesołowskim i Woskowskim na czele) oraz w teatrze Nowym — wznowiona z wybitnem powodzeniem „Mademoiselle", w której zwłaszcza Ćwiklińska i Dulęba (rola tytułowa) odnoszą prawdziwy triumf.

„NOC WALPURGI" W REALIZACJI J. CIEPLIŃSKIEGO

Środowe przedstawienie „Fausta" zaprezentuje balet „Noc Walpurgi" w układzie znakomitego baletmistrza Cieplińskiego. Na czele baletu Loda Halama jako płomienna Lilith, Barbara Karczmarewicz i Cywiński w tańcu Czarownicy i czarownika. O. Sławska — Aspazja, J. Leitzke — Kleopatra, J. Kaniewska — Piękna Helena, Stanisławska — Astarte, Glinkówna — Fryne. Szajewski — szatan. Całość zapowiada się jako niezwykle efektowne i barwne widowisko w nowych olśniewających kostjumach.

Ogłoszenia drobne

Radio

Niedziela, dn. 2 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Tr. nabożeństwa ze Lwowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.00 Utwory charakterystyczne i salonowe (pł.). 15.00 „Obyczajowość ludu na Wileńszczyźnie". 15.15 Wojskowe piosenki. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Drobne utwory na wiolonczelę (pł.). 15.45 „Co myśli leśnik o tradycyjnej choince". 16.00 „Mali ludzie". 16.20 Pieśni w wyk. Lucyny Szczepańskiej. 16.45 „O Bogumiłku, który chciał być jak chrząszcz silny". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „O książce zakazanej". 18.00 Recital fortepianowy Zb. Drzewieckiego. 18.30 Krótki koncert (pł.). 18.45 „Starzy i młodzi po roku 1863". 19.00 Słuchowisko „Kapitan Szeliga". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Muzyka lekka i popularna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sport. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Obrazek słuchowiskowy. 22.30 Płyty. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z rest. hotelu „Polonia".

Poniedziałek, dn. 3 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorzę". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Fronta. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Fragmenty z oper G. Verdi'ego (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Kabaret sprzed dwudziestu lat". 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fortepianowy Marji Nowik. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 M. Karłowicz: „Rapsodja litewska". 17.50 „Zoologja i medycyna". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Przegląd filmowy". 18.15 Muzyka salonowa i taneczna z kaw. „Adria". 18.40 „Zagadki muzyczne". 19.00 Recital śpiewaczy p. Julji Mechówny. 19.25 „Chwilka społeczna". 19.30 „Sąsiedzi polskich kolonistów w Peru". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Rewja orkiestry. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 „Jak przygotowywano Wielką Wojnę". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

Wtorek, dnia 4 listopada

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert zespołu Ark. Flato. 12.45 — 13.00 „Listy od dzieci". 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. koncertu. 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Muzyka lekka. 16.45 — 17.00 „Skrzynka PKO". 17.00 — 17.25 Koncert kameralny z Wilna. 17.25 — 17.50 „W Barbórczyne święto". 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 Wiadomości rolnicze. 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Koncert w wykonaniu Zespołu Instr. Dętych. 18.45 — 19.00 „Poetka improwizatorka". 19.00 — 19.20 Arje i pieśni (pł.). 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 Muzyka góralska. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 Prelekcja. 20.15 — 22.55 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu opery „Czart i Kasia". 22.55 — 23.10 Koncert reklamowy. 23.10 — 23.15 Wiadomości meteor. 23.15 — 23.30 Muzyka tan. (płyty).

Stefanja Szurlejówna

Płynne granice

Na sali wykładowej w szpitalu św. Jana Bożego

DOCHODZI CZWARTA

Przyszedł po mnie mój znajomy, prawnik. Gdy wychodziliśmy z domu, zapytałam, czy wziąć parasol. Sprzeciwił się:

— Broń Boże. Jest zimno. Dochodzi czwarta.

Spojrzałem na niego zaniepokojona. Zmieszał się. Zaczął się tłumaczyć, że „dochodzi czwarta“ to się nie odnosiło do parasola tylko, że jest już późno, a o zimnie wspomniał dlatego, że gdy jest zimno, to deszcz nie pada. Usprawiedliwiał się. Ale już mu nie wierzyłam.

Było rzeczywiście późno, więc wsiedliśmy do taksówki. Szofer zapytał dokąd. Milczeliśmy zażenowani. Szofer ponowił pytanie:

— Plac Muranowski — bąknęłam, patrząc przez szybę.

Nie wystarczyło mu to, sprecyzował pytanie, który numer. Wtedy mó towarzysz, zdecydowany i heroiczny, rzucił ostro:

— Do Jana Bożego.

Szofer zagwizdał i pojechał.

Szpital Jana Bożego: zwyczajne drzwi od ulicy, (nawet nie ciężka brama, odgradzająca od świata), potem zwyczajna szatnia i zwyczajny tłum uniwersytecki. Sala wykładowa: amfiteatralnie ustawione ławki, w dole katedra, obok tablica. Wykładowca, szary pan w okularach. Przez te okulary oczy jego wydają się przecięte napół, wzdłuż. Audytorjum, w 90 proc. żydowskie, jest niesforne i hałaśliwe. Nieinteligentnie wybucha śmiechem przy lada okazji. Połowa słuchaczów przychodzi tu dla nędznej satysfakcji, aby stwierdzić swoją wyższość nad warjatami.

PARANOIA, NEURASTENJA, HIPICHONDRJA...

Doktór — wykładowca mówi o paranoi, a ja przeglądam notatki mojego sąsiada. Czytam o zaburzeniu psychicznem na tle zatruć. Że najpospolitszą trucizną jest alkohol. Że nawet w małych dozach wzmaga pewność siebie, osłabia skrupuły i panowanie nad sobą, obniża sprawność psychiczną i fizyczną, daje złudne poczucie siły i t. d.

Robi mi się zimno. Przed przyjściem tutaj wypiłam właśnie dla „pewności siebie“ kieliszek. wódki. Teraz czuję najwyraźniej, jak „trucizna“ („nawet w małych dozach“!) wywołuje we mnie zaburzenie psychiczne. Czuję, że przestaję panować nad sobą, że obniża się we mnie sprawność psychiczna i fizyczna...

Wytłumaczenie tego stanu znajduję parę kartek dalej, w rozdziale: „Neurastenja i hipochondrja“. Coraz gorzej. Włosy jeżą mi się na głowie. Panika. Jezus Marja! Nie wypuszczą mnie stąd!

Pociechę małą przynosi mi ustęp o „transformacji“. Jest to taka forma schizofrenji, w której chory jednoczy się w swem poczuciu z osobą, z którą często przebywa, którą kocha, naśladuje jej ruchy, sposób mówienia, bycia. Myślę o mojej przyjaciółce, która jest niesłychanie wrażliwa i podatna na wpływy. Wystarczy, aby z kimś więcej przebywała, a zaczyna poruszać się i mówić tak, jak tamta osoba. Serce mi się ściska.

— Biedna — myślę z tkliwem i pełnem zrozumienia współczuciem. — Więc nie ja jedna — dodaję z gorzką satysfakcją.

NAJSŁAWNIEJSZY PIENIACZ

Zaczynam słuchać słów wykładowcy. Mówi o paranoi pieniaczej. Różnica między pieniaczem zdrowym, a patologicznym jest taka, że pierwszy albo godzi się wkońcu na niepożądany wyrok sądowy, albo walczy dopóty, dopóki nie uzyska wyroku pomyślnego, poczem się uspokaja, drugi zaś nie uspokaja się nigdy, bez względu na wyrok, procesuje się całe życie. Za przykład może służyć historja pewnego Ukraińca, znanego przed wojną w całej Europie. Był on w służbie rosyjskiej i miał do rządu rosyjskiego jakieś pretensje materjalne, które uznano za nieuzasadnione. Ponieważ awanturował się w Rosji, więc wysiedlono go z granic państwa.

Udał się do Berna Szwajcar. i zgłosił do ambasadora rosyjskiego, przedstawiając mu swoje pretensje. Na udzielenie odpowiedzi wyznaczył mu miesiąc czasu. Gdy ambasador po upływie tego czasu nie odezwał się, Ukrainiec udał się do niego i wystrzałem z rewolweru zabił go. Podczas procesu został uznany za umysłowo chorego i przesłany do zakładu, gdzie przebywał rok. Potem nastąpiła repatrjacja do Wiednia (był poddanym austrjackim). Znowu robił awantury, dostał się do szpitala, zbiegł i udał się do Francji, gdzie wystarał się o świadectwo lekarskie, uznające go za zdrowego umysłowo. Na podstawie tego świadectwa zwrócił się do ambasadora szwajcarskiego w Paryżu z pretensją o umieszczenie go w zakładzie w Szwajcarji, (jednocześnie wystąpił na drogę sądową przeciwko szpitalowi wiedeńskiemu o 1) zagubioną w szpitalu podartą koszulę, 2) pozostawione skarpetki, 3) pozbawienie wolności).

Ambasadorowi zagroził, że skończy z nim tak. jak z ambasadorem rosyjskim, o ile ten nie załatwi mu jego sprawy. Ambasador oddalił jego pretensje, wtedy Ukrainiec udał się do niego i zranił go ciężko, tak jednak, aby nie pozbawić go życia. Za zbrodnię z premedytacją odpowiadał we Francji przed sądem przysięgłych, który uniewinnił go ze względu na świadectwo lekarskie, oraz na „rasową aberację, którą jest dotknięty, jako Słowianin“.

Duża radość, głośno objawiona wśród niearyjskiej części audytorjum. Jeżeli chodzi o Ukraińca, to procesował się z rządami i szpitalami do 80 roku życia.

— Ze stanem paranoidalnym można się spotkać u ludzi napozór zdrowych, — mówi wykładowca. — Przykładem tego są wyobrażenia przesądne. Są to poglądy co do treści fałszywe, źle, albo wcale nieuzasadnione, oparte na uczuciu, mało dostępne dla korektywy rozumu...

Znowu drętwieję. Przypominają mi się moje grzechy — trzynastka, rozbite lusterko, czarny kot... Widmo paranoi... Aby zło zażegnać, zmartwiałym z przerażenia palcem pukam trzy razy w spód ławki.

NA CÓŻ PAN CHORUJE?

Teraz zaczyna się udowadnianie teoryj na osobach chorych.

Doktór wprowadza młodego człowieka o niesłychanie miłym uśmiechu, każe mu usiąść na krześle obok siebie i rozpoczyna rozmowę. Pyta o imię, nazwisko, zawód, o chorobę. Pacjent, malarz-lakiernik, półinteligent z paroma klasami szkoły powszechnej, odpowiada na pytania spokojnie i rozsądnie.

— Na cóż pan choruje?

— Nerwowy jestem. Kłóciłem się niepotrzebnie z żoną. Biłem talerze, rzucałem na ziemię widelce — mówi z uśmiechem, trochę zawstydzony i trochę rozbawiony. — Publicznie, na ulicy, to ja jestem spokojny, tylko w domu się spieram. Jestem 6 tygodni w szpitalu.

Teraz doktór zaczyna egzamin.

— Jakie pan zna miasta w Polsce?

— No, Warszawę, Łódź, Gdynię, Poznań, Paryż...

— Paryż?

— Nie, Paryż jest we Francji.

— No, jakie jeszcze — nalega doktór.

— Piotrków, Wilno, Nową Wilejkę... — przypomina sobie, widać, że więcej miast nie zna, ale ponieważ doktór wyczekuje, dodaje wahająco.

— Kijów...

— Aaa, Kijów...—łapie doktór.

— Nie w Polsce? — łatwo godzi się chory.

— A jak się jedzie do Kijowa? — pyta doktór.

Dziękujemy Bogu, że to nie nas egzaminuje.

— No, a któż rządzi w Polsce?

— Piłsudski — odpowiada bez wahania.

—A kto jest prezesem ministrów?

— Nie wiem, ale wiem, że ministrem sraw zagranicznych jest Beck, (wymawia c i k).

— A o kim pan jeszcze wie?

— Kościuszko, nasz wódz w dawnych czasach. Nie wiem jak dawno. 500 lat? Ee, mniej — śmieje się chory. — 400? też mniej. 300? 100? — mniej. 50? Tak, pewnie 50. W którym to będzie roku? — pacjent nie może tego napamięć obliczyć, idzie do tablicy. Doskonale odejmuje 50 od 1934. (Ciekawe ile osób na sali zna dokładnie lata, w których żył Kościuszko).

— Kogóż pan jeszcze zna?

— Kopernik. Co on zrobił? Nie wiem.

— Z kim on wojował — podsuwa lekarz — może z Tatarami?

— Eee, nie. Pomnik ma. Półkule ziemi zdobył i obliczył.

Czyż wielu rzemieślników, wychowanków szkoły powszechnej zdobyłoby się na inną odowiedź? Ale doktorowi to nie wystarcza, pyta podstępnie:

— Wziął wojsko i zdobył te półkule, tak? A może to był powieściopisarz?

Oczywiście, pacjent nic już nie wie i gmatwa się w odpowiedziach. Teraz matematyka. 6 × 8=48, 12+15=27, 7 × 9=63, 9×7=taksamo. Świetnie, odpowiedzi bez wahania. Różnica między koniem i krową. Koń to koń, a krowa to krowa. Czy jest mądrzejsza odpowiedź na takie pytanie?

— A kto kogo goni na polowaniu, zając psa, czy naodwrót?

— No przecież, że pies zająca — śmieje się chory.

— A różnica między rzeką i stawem?

— Rzeka jest bieżąca, z biegiem idzie, staw stojący.

SZTUKI

Doktorowi ręce opadają. Zaczyna sztuki. Kładzie pacjentowi przed oczy książkę z napisem na wierzchu i zakrywa ją jakimś papierem. Na ułamek sekundy odrywa ten papier i przez ten czas pacjent ma napis odczytać. Udaje mu się to doskonale. Jeszcze inna książka — znowu dobrze. Parę razy dobrze. Raz się zawahał:

— Trochę zaprędko panie doktorze. Nie zdążyłem przeczytać.

Zaczynam się denerwować. Jeszcze chwila, a doktór pokaże mu obraz Cezann'a i każe powiedzieć co to jest. Na szczęście do tego nie doszło, prawdopodobnie dlatego, że doktór nie miał pod ręką odpowiedniego objektu. Teraz inne sztuki. Doktór bierze rękę pacjenta i mówi mu:

— Nazwiemy jakoś pana palce. Ten będzie się nazywał — koń, ten — tramwaj, ten — gwiazda, ten — łąka, ten — Paryż. Pamięta pan? Powtórzę panu: koń, gwiazda (!!!), tramwaj, łąka, Paryż. (Sztuka ta jest oparta na prawie psychologji, które twierdzi, że przeciętny umysł z łatwością może zapamiętać pięć przedmiotów).

Chory powtarza te słowa. Teraz doktór zajmuje go chwilę rozmową, pyta o żonę, czy służył w wojsku (zapomniał widocznie, że już raz otrzymał na to pytanie odpowiedź) i naraz , niespodzianie pyta:

— No, niech pan powtórzy tam te wyrazy!

Pacjent pamięta cztery, piątego zapomniał. Takie samo doświadczenie z cyframi. Doktór wymienia 6 cyfr, chwila rozmowy, pacjent ma powtórzyć te cyfry. Powtarza, ale w innej kolejności. Doktór triumfująco zwraca się do nas:

— Widzą państwo, że chory nie potrafi powtórzyć pięciu słów, ani sześciu liczb.

— Ja także — myślę upokorzona. Gdyby nie to, że sobie te liczby zanotowałam, napewno wyleciałaby mi z głowy podczas rozmowy o czem innem, tak, jak zdarzyło się to moim sąsiadom, siedzącym obok mnie.

Ku naszej dużej uldze, doktór wkońcu zwolnił malarza, który mimo wysiłków doktora, nie zdołał nam dowieść swojej choroby. Po jego wyjściu doktór nam wyjaśnia:

— To, co państwo widzieli, to był stan otępienia, organiczne zaburzenia spostrzegania i zapamiętywania. Nie miałem nic pod ręką, aby to państwu lepiej zademonstrować, pacjentowi udało się na wszystko nieźle odpowiedzieć. Pewne braki jaskrawo jednak rzucały się w oczy, np. brak informacyj, dotyczących stosunków w kraju, chory nie wie kto jest premjerem...

Ten argument przekonał nas o chorobie pacjenta.

STO LAT

Teraz wchodzi kobieta. Widzę, jak w drzwiach, zobaczywszy tyle osób, zawahała się, jakby się chciała cofnąć, doktór coś jej powiedział, uśmiechnęła się, nieświadomie kokieteryjnym ruchem przygładziła włosy, spadające prostemi kosmykami na szyję i weszła. Ma ruchliwą, różową twarz, z wąskiemi, przymrużonemi oczami. Śmieje się małym, scenicznym śmieszkiem. Jedną rękę trzyma przez cały czas na piersiach, pod płaszczem. Na pytania odpowiada bez sensu, albo milczy.

— Ile pani ma lat?

— Sto.

— Jaki jest pani zawód, czem się pani zajmuje?

— Czem kobieta może się zajmować? — śmieje się i błądzi niespokojnie oczami po całej sali. Te oczy nie odpoczywają ani chwili.

— A na co pani jest chora?

— Na nóżki — odpowiada łagodnie i wesoło.

Z wielkich, niekształtnych pantofli filcowych sterczą grue, czerwone, mocne stępory, ciężko oparte o ziemię.

W miarę rozmowy z doktorem wyraz chorej zmienia się. Twarz staje się twarda, surowa, śmiech coraz ostrzejszy i głośniejszy. Doktór ją zwalnia.

NAPEWNO WARJAT

Na jej miejsce zjawia się ktoś nowy. To już nie jest ani „pacjent“, ani „chory“, tylko poprostu i napewno — warjat. Przerażająco wielki i gruby, jest jakby złożony z dwóch wydętych balonów. Jeden mniejszy — to głowa, drugi — brzuch. Nieprzyjemne oczy. Doktór zadaje jakieś pytanie — nie odpowiada. Kładzie palec na usta, kiwa głową przecząco, potem palcem wypisuje sobie coś na dłoni. Doktór prowadzi go do tablicy. Chory pisze: „Jestem niemowa od urodzenia“. Doktór perswaduje mu łagodnie:

— Ależ, panie kochany, przecież sam słyszałem, że pan mówi.

Kiwa głową i znowu pisze: „Słowo honoru, że jestem niemowa“. Na wszystkie pytania odpowiada na tablicy. Pisze bez przerwy: „Urodziłem się dziś o 5-tej rano. Nazywam się Czarny Orzeł Emil Heniuś Kaczyński“.

Doktór mu tłumaczy:

— Przecież pan się inaczej nazywał.

Odpisuje „Od 5 rano tak się nazwałem. Henryk Rosiński umarł, w grobie leży“.

Hic obiit Gustavus...

Nie chce przestać pisać, nie chce zacząć mówić. Ale doktór wkońcu chytremi pytaniami zmusił go do tego.

— Dlaczego pan jest Kaczyński, kto pana zmienił?

Odpowiada bez sensu, niewyraźnie, z palcem w ustach, z głową schyloną.

— Ja śniadania nie jadłem. Nie lubię chleba ze szmalcem.

— A co pan lubi?

— Kawior i szprotki.

— A ile jest 7+8?

Chory czerwienieje, zanosi się ze miechu:

— Takie głupstwa mi się pan pyta!

— Kto rządzi w Polsce?

— Sobieski, Piłsudski i Mościcki.

— A co każdy z nich robi?

— Piłsudski wszystko załatwia, on rządzi wszystkiem.

— A tamci?

— Sobieski to król polski, Mościcki prezydent. Oni akta podpisują.

— Jakie pan ma stanowisko w rządzie?

— Żadne. Na wyścigi chodzę.

Znowu doktór robi sztukę z palcami. Każdy palec inaczej nazywa i po chwili rozmowy każe choremu te nazwy powtórzyć. Ten, jakby na to czekał, wszystko w dobrym porządku powtarza, pęka ze śmiechu, wyciąga palec, wprost w nos doktora, jakby sobie pokpiwał, że nie dał się wziąć na kawał, klaszcze w ręce, bije się w kolana, cieszy się, jak dziecko. Po chwili doktór wyprowadza go z sali.

CHORY I DOZORCA

Po nim zjawia się dwóch innych. Jeden wygląda normalnie, drugi podejrzany. Przypatruję się temu drugiemu uważnie, zerkam do książki, porównuję, sprawdzam, wkońcu stawiam djagnozę:

— Katatonik — mówię do mojego towarzysza, wskazując na podejrzanego osobnika.

Towarzysz kiwa głową przecząco:

— Nie, dozorca.

Robi mi się trochę dziwnie.

Pseudo - katatonik wychodzi, doktór zaczyna rozmowę z chorym. Znowu najrozsądniejsze odpowiedzi:

— Miewa pan zawroty głowy, tak?

— Owszem. Ale jeżeli siedzi nas 30 osób w jednym pokoju przez 12 godzin, a okno otwiera się tylko na godzinę, to nic dziwnego, że mam zawroty głowy.

— Źle byłoby, gdyby każdy tak łatwo dostawał zawrotów głowy — twierdzi doktór.

Ktoś dotyka mojego ramienia. Odwracam się i widzę przerażone oczy mojej znajomej spośród studentek. Pochyla się i szepce:

— Jestem nieuleczalnie chora. Zaburzenie psychiczne. Często i łatwo dostaję zawrotów głowy.

Bardzo mi jej żal.

JAKI DZIEŃ DZIŚ MAMY?

— Jaki dzień dzisiaj mamy? — pyta dalej doktór.

Pacjent wzrusza ramionami:

— A bo ja wiem! Dwa lata tu siedzę i przez ten czas nie miałem kalendarza w ręku.

— Może niedziela? — podsuwa doktór.

— A może — zgadza się obojętnie chory.

— A może piątek?

— Taksamo możliwe.

Chory jest trochę zniecierpliwiony. Wcale mu się nie dziwię.

Nie na wszystko jednak reagował równie normalnie. Okazało się bowiem, że ma skarb, którego musi pilnować. Zapytany jaki to skarb, rozejrzał się dokoła uważnie, pochylił się ku przodowi, podniósł palec i zwierzył się szeptem tajemniczym.

— Krew.

To patetyczne wyznanie było przejmujące. To był prawie że — Wyspiański.

Po skończonym wykładzie, spytałam parę osób, którego dziś mamy. Uśmiechali się pobłażliwie, pełni wyższości. Ale nikt nie wiedział.

Wróciłam do domu zmieszana i zaniepokojona.

Dancing
na cele oświatowe 36 pp.

We wtorek dnia 4 grudnia b. r. o godz. 20 odbędzie się w górnych salach „Cafe Klub“ Dancing i Wieczór Literacki, na który Koło Oficerów Dawnych i Rezerwy 36 p. p. L. A. zaprasza wszystkich członków Koła i sympatyków 36 p. p. L. A. wraz z rodzinami.

Wejście tylko 1 zł. Czysty zysk na cele kulturalno - oświatowe żołnierzy 36 p. p. L. A.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.67 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA